

KAMIEN'SKI



KAMIENSKI

BIBLIOTECZKA DZIEŁ SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH

POD REDAKCJĄ

Dr. Z. DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

SERJA I. — TOM III.

EKONOMIŚCI POLSCY

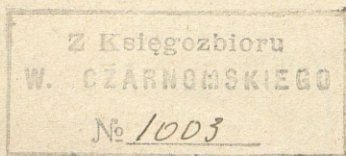
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1911

HENRYK KAMIENSKI.

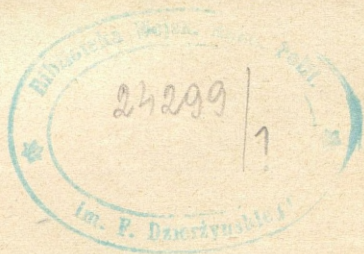
FILOZOFJA EKONOMJI MATERJALNEJ
LUDZKIEGO SPOLECZENSTWA

2 MAR 1922



CHARAKTERYSTYKĘ H. KAMIENSKIEGO SKREŚLIŁ
BOLESŁAW LIMANOWSKI

33(09)



HENRYK MICHAŁ KAMIENSKI.

Dzięki większej wolności, jaka zapanowała w Poznańskiem po 1840 r., dzielnica ta wysunęła się na naczelne miejsce w ruchu umysłowości polskiej. Znajdując tam większą możność wypowiedania swych myśli, sporo osób z Królestwa Polskiego przenosiło się na krótszy lub dłuższy pobyt do Poznania. Wśród tych osób przybyłych z Kongresówki—opowiada zaledwie z lat dziecinnych wychodzący w tym czasie Kaźmierz Jarochowski,—„spotykamy się z zimną na pozór, ponurą może nawet, lakoniczną a przecież tyle sympatyczną, tyle pociągającą przy bliższem poznaniu postacią Henryka Kamińskiego, syna generała tegoż imienia, poległego śmiercią bohaterską pod Ostrołęką, autora rozgłośnej swego czasu, noszącej piętno prądów i dążeń owej chwili książki „Prawdy żywotne narodu Polskiego”, którą ukończywszy w Poznaniu, wyprawił do drukarni do Brukselli” *).

*) Literatara poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Poznań. 1880.

Ojciec Henryka dosłużył się wysokiego stopnia w wojskach napoleońskich. Jakkolwiek z zamiłowaniem zajmował się nauką wojskową, nie przyjął służby pod dowództwem w. ks. Konstantego, osiadł na wsi i dopiero, kiedy rozpoczęła się wojna 1831 r., pospieszył do szeregów wojska. Syn miał ogromną cześć dla swego ojca, tak z powodu silnych jego uczuć patriotycznych, jak i z powodu wielkiej prawości jego charakteru. Matka naszego Henryka była z domu Kochanowska, córka kasztelana i właściciela Czarnolasu, wywodzącego swój ród od sławnego naszego poety. „Pani Henrykowa Kamieńska była kobietą niepospolitą, grzeczną, dobrą, utalentowaną, uczoną i wzorową” — pisał o niej generał Roman Załuski*). W uznaniu wyższości jej umysłowej, nazywano ją warszawską Korynną. Była też znana jako świetna pjanistka.

Henryk, o którym piszemy, urodził się w 1812 r. w tym czasie, kiedy ojciec jego znajdował się w oblężonym Gdańsku. Cesarz Aleksander, który w tym czasie bawił w Warszawie, uprzejmość swoją posunął do tego stopnia, że wysłał z umyślnym kurjerem list pułkownikowej Kamieńskiej, donoszący mężowi o szczęśliwym dla nich wypadku.

O pierwszych latach Henryka nie mamy wiadomości, prócz tej tylko, że chodził do szkół w Warszawie. W 1831 r. zaciągnął się do

*) Str. 153. T. II. Materiały do monografji i historii rodzin Kamieńskich i t. d.

4-go pułku ułanów, następnie został przeniesiony do sztabu generała Skrzyneckiego i pełnił przy nim obowiązki adjutanta *). Za waleczność został nagrodzony krzyżem: *Virtuti militari*. Raniony w nogę podczas bitwy pod Warszawą, znajdował się w szpitalu w Modlinie, kiedy wojsko rosyjskie weszło do tej twierdzy.

Po zagojeniu się rany, otrzymał pozwolenie powrotu do domu rodzinnego, z oddaniem pod nadzór policyjny. Osiadł w majątności swej Rudzie, w Chełmskiem, nad Bugiem. Wnosząc z późniejszych prac, życie jego upływało w zajęciach umysłowych: w czytaniu dzieł poważnych, o ile w danych warunkach je mieć można było, w rozmyślaniu nad położeniem narodu, nad potrzebą wzmocnienia jego sił obywatelskich, nad zespoleniem interesu włościan z interesem politycznej warstwy narodu.

W ostatnim dziesiątku pierwszej połowy zeszłego stulecia stan moralnego przygnębienia, który po 1831 r. przytłaczał umysłowość w Królestwie Polskiem, osłabł był nieco, i młode pokolenie rwało się do pracy i do czynu. W piśmie warszawskich, pomimo surowej cenzury, czuć się dawało pewne ożywienie. Szczególnie zaś ważnym wypadkiem w budzącym się tym ruchu umysłowym było założenie *Przeglądu*

*) Wiadomości te czerpię z katalogu pośmiertnego, ułożonego przez Jana Bartkowskiego i znajdującego się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Odpis tej kartki za wdzięczam memu synowi, Stanisławowi.

Naukowego w 1842 r. przez Hipolita Skimborowicza i Edwarda Dembowskiego.

W drugiej połowie 1842 r. pojawił się w Bibliotece Warszawskiej (T. III) nader ważny artykuł, p. t. „Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej”, otwierający dyskusję publicystyczną nad potrzebą zamiany pańszczyzny oczynszowaniem. „Interes ludzkości—powiadał autor—przez wydzwignienie z niedoli włościan, interes ogólny produkcji i bogactwa narodowego, interes właścicieli ziemi przez podniesienie jej wartości, jest jeden i nierozdzielny. Tą zmianą, jakiej obecny stan wymaga, nic innego być nie może, jak tylko oczynszowanie. Włościanin powinien być wieczystym dzierżawcą swego gruntu, powinien mieć zostawioną sobie wolność sprzedawania tego swojego prawa wieczystej dzierżawy.” Autor, wzywając do dyskusji powiadał: „Pisma w tej sprawie jasno i dobitnie wykazywać powinny—ściśle połączone przy pańszczyźnie: brak produkcji, nędzę i ciemnotę; ściśle zaś połączone z oczynszowaniem—wpływy: ożywiona produkcja, dobry byt, oświata”.

Artykuł ten zrobił ogromne wrażenie. Napoleon Wróblewski, zdając w Przeglądzie Naukowym sprawę z całorocznej zawartości Biblioteki Warszawskiej, pisał o nim: „Artykuł wyborczy, wykazujący, że moralne wady naszego ludu, ze zwichniętego pojęcia gospodarstwa pochodzą. Oby nasi gospodarze na pamięć uczyli się tego pisma”.

Sprawą oczynszowania włościan zajmował się także gorliwie i *Przegląd Naukowy*. W 1843 r. znajdujemy tam w tej sprawie dwa artykuły I. Kaplińskiego i dwa podznaczone literą K: „Myślące stanowisko kształcenia i postępu rolnictwa krajowego” i „Przegląd rozpraw o oczynszowaniu, zamieszczonych w *Gazecie Handlowej i Przemysłowej*”, a nadto bezimienny artykuł p. t. „Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej”, tytułem i treścią wielce przypominający artykuł, zamieszczony w *Bibliotece Warszawskiej*.

Kto był autorem tych artykułów, podznaczonych literą K.? Hipolit Skimborowicz, redaktor *Przeglądu Naukowego*, przypisał ich autorstwo Kamieńskiemu*). Lecz ten zaprzeczył. Zaprzeczenie to jednak brzmi niewyraźnie: czy ściąga się ono do pewnych tylko, czy też do wszystkich wymienionych artykułów**). W tym ostatnim razie zaprzeczyłby on i swemu autorstwu „*Filozofji ekonomji materialnej*”, a temu zaprzeczeniu stanowczo nie moglibyśmy dać wiary. Współpracownictwo zaś autora „*Filozofji ekonomji ma-*

*) Materiały do monografji H. Skimborowicza wymieniają następujące artykuły: «Przegląd rozpraw o oczynszowaniu» (1843. T. I. P. N.), «Obraz porównawczy pauperyzmu», «Przegląd pierwszego półrocza *Bibl. Warsz.*», «Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej» (1843, T. III. P. N.), o temże w *Bibliot. Warsz.* (1842. T. III).

**) «Wyczytał mylnie przypisane mu dzieła» (str. 256. T. II. Materiały do monografji).

terjalnej” w Przeglądzie Naukowym było niewątpliwe*).

Świadectwo Skimborowicza, że Kamiński był autorem tych artykułów, przynajmniej najważniejszego z nich, t. j. „Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej” — zdaniem mojem — usuwa wszelką wątpliwość, nie tylko dla tego, że jako redaktor Przeglądu Naukowego mógł o tem wiedzieć, lecz jeszcze i dla tego, że Kamiński—o ile wiemy—w blizkich pozostawał stosunkach z całą gromadką ówczesnych postępówców, do których także należeli Dembowski i Skimborowicz. Kamiński i Dembowski ściśle byli zespoleni przekonaniowo—jak to dało się widzieć w Poznańskim, a żony Dembowskiego i Skimborowicza należały do tak zwanych entuzjastek, które wносиły do życia towarzyskiego klasy wykształcenijszej gorącą chęć postępu i czynu.

W 1843 r. widzimy już w Poznańskim i Dembowskiego i Kamińskiego. Dembowskiego zmusiła konieczność opuścić królestwo kongresowe; Kamiński—zdaje się—został spowodowany do tego silnem tylko pragnieniem swobodnego wypowiedzenia swych myśli. W Poznańskim mógł on dostać te książki, które z wielkim trudem przedostawały się nad Wisłę i Bug; mógł z większym spokojem i bezpieczeństwem

*) W końcu T. IV Przeglądu Naukowego redakcja składa podziękowanie różnym autorom, «a szczególnie autorowi Filozofji materjalnej ludzkiego społeczeństwa, który to pismo tak pięknymi zasila artykułami».

przelewać swe myśli na papier; wreszcie mógł wiele ogłaszać z tego, co było niemożliwe w Warszawie. I w tych latach, to jest w 1843, 1844 i 1845 r., płodność jego autorska była największa i najwyższych szczytów myślowych sięgała.

Poznań w tych latach przybrał niejako znaczenie umysłowej stolicy całej Polski. Tam polot myśli polskiej wzbijał się najwyżej. Kamieńskiego tam widzimy w towarzystwie Dembowskich, Jarochowskich, Władysława Kosińskiego, Seweryna Mielżyńskiego, Władysława Bentkowskiego, Karola Libelta, Moraczewskiego Jędrzeja. Do tego koła należał także Wiktor Kurnatowski z Litwy, gorący patryjota, wielkiej zacności charakter, — zmarły w 1846 r. w więzieniu sonnenburgskim. Spotykano się tam i z Narcyzą Żmichowską, i z Sewerynem Goszczyńskim, i z Lucjanem Siemieńskim, podówczas jeszcze gorącym demokratą.

Jeszcze przed przyjazdem do Poznańskiego, Kamieński śledził bacznie rozwój myśli filozoficznej. Były to czasy, kiedy filozofja niemiecka przejawiała się w całym swym rozkwicie i oddziaływała silnie na umysłowość polską. Cieszkowski, Trentowski, Libelt, Kremer, Dembowski Edward ulegli jej wpływowi. Wprawdzie Trentowski i Libelt zwłaszcza, starali się wyzwolić z pod jej wpływu i wytworzyć własną słowiańską, to jednak, idąc tą samą co i ona drogą, posługując się jej metodą, szli zawsze za jej przewodem. Cieszkowski był nawet wówczas pisarzem niemieckim, co gorszyło

Kamieńskiego *). Ale i Kamieński, pomimo swej chęci, pozostawał pod wpływem filozofji niemieckiej. Jej idealność, a nadewszystko jej metoda apriorystyczna, wyprowadzająca wszystko z idei naczelnej, pierwotnej przyczyny, a b s o l u t u — podbijały jego przekonanie. Metoda, usiłująca z zasady pierwotnej, a priori położonej, wyciągnąć objaśnienie wszystkich zjawisk życia rzeczywistego — zdaniem jego — „jest nieocenionym i nieśmiertelnym nabytkiem”; a filozofja, posługująca się tą metodą, jest „najwyższą i najdoskonalszą abstrakcją” **). Filozofja mu współczesna niemiecka grzeszyła, jak mniemał — niedostatecznością, w zastosowaniu swem była niepraktyczną, nie wychodziła bowiem z poza zakresu myślowego. A powodem tego miało być, że wysnuwała swe wnioski z naczelnego założenia: „Myślę, więc jestem”. I z tej przyczyny filozofja francuska, z charakteru swego empiryczna, w dziedzinie życia przeszła dalej od niemieckiej. Trzeba więc naprawić jej niedostateczność, uczynić z niej filozofję praktyczną, wyprowadzić ją z dziedziny myśli i wprowadzić do dziedziny czynów. Sprawić to zdoła naczelna zasada, uznająca wolę właściwością absolutu, wynosząca twórczość ponad myśl, a wyrażona w słowach: „Tworzę,

*) W Filozofji ekonomji materialnej, mówiąc o jego dziele: «Prolegomena zur Historiosophie», pisał: «znamienity niemiecki pisarz Pan August von Cieszkowski».

***) Str. 146 i 147 Filozofji ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa, Część pierwsza. Poznań. 1843.

więc jestem". Taka filozofja, dochodząca bezpośrednio do głównych celów ludzkości, jako odpowiednia duchowi naszej narodowości, przejdzie w istotę naszego narodowego pojęcia i może się stać prawdziwie narodową.

Artykuł, streszczający te myśli, ukazał się w warszawskim *Prze gl ąd z i e N a u k o w y m**) i jest także wydrukowany w „Filozofji ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa”, która w pierwszym rozdziale rozwija obszernie te zasadnicze myśli. Pierwsza część tej Filozofji, bardziej abstrakcyjna od drugiej, pojawiła się w Poznaniu w 1843 r. Jako dowód, że wyszła ona z pod pióra Henryka Kamińskiego, można przytoczyć to, że zamieszczony z niej rozdział: „O własności” w poznańskim *T y g o d n i k u L i t e r a c k i m*, jest wymieniony w spisie rzeczy jako utwór H. Kamińskiego**). Druga część Filozofji wyszła także w Poznaniu w 1845 r. i widoczną jest rzeczą, że została napisana znacznie później od pierwszej, po dokładniejszym obeznaniu się z literaturą demokratyczną i socjalistyczną. Libelt i Dembowski wielce cenili to dzieło.

Z tego, co mówi Skimborowicz, można wnosić, że Kamiński nosił się z myślą wydania dziełka p. t. „Mieszaniny filozoficzne“. Otóż, jak się zdaje, weszły one w skład dzieła p. t.

*) T. III. 1843. Artykuł: «Myślę, więc jestem; tworzę, więc jestem». Na egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej ołówkiem nadpisano: «Henryk Kamiński».

***) Nazwiska takie, jak Jasiński, Chmieleński, Kamiński, pisywano także często: Jasiński, Chmieliński, Kamiński.

„O prawdach żywotnych narodu polskiego”. Autor bowiem powiada w przedmowie: „Praca, którą obecnie w obieg puszczamy, składa się z samych krótkich pisemek rozmaitej treści; zdawałoby się raczej zasługiwać na tytuł mieszanin, bo w niej mowa o historii, o wojnie, o przedmiotach społecznych, o spiskach; z tem wszystkiem ten, który jej daliśmy, sądzimy być właściwym, bo prawdy naszą przyszłość obchodzące są wielorakie i każdemu Polakowi znać je trzeba”. Większą część tego dzieła stanowi obszerny wykład wojny ludowej. Styl autora, nużący swą oschłością abstrakcyjną w Filozofji materialnej, ożywia się ogromnie w tem dziele, staje się wyraźniejszy, jaśniejszy. Po czytność książki była wielka. „Można powiedzieć — świadczy jeden z głównych działaczy tych lat, Władysław Kosiński - że żadna książka w księstwie tyle czytana nie była, co Prawdy Żywotne. Doszła ona do wszystkich warstw społeczeństwa i niezaprzeczenie najbardziej umyśły ludu, mianowicie, mieszczan, do rewolucji uosobiła”.

Gdybyśmy nie mieli pewności, że Prawdowski i autor Filozofji ekonomji materialnej jest jedna i ta sama osoba, to samo pokrewieństwo ideowe Prawd Żywotnych z tą Filozofją silnieby za tem przemawiało. W jednym i w drugim dziele przewodnią, promienną gwiazdą, która prowadzi ludzkość i narody ku dalszym, odległym celom jest jedność.

Podług teorii Kamińskiego, ludzkość, narody, społeczeństwa dążą nieustannie do coraz

większej, doskonalszej jedności, czyli solidarności. „Układ społeczny jest skalą wszelkiej dzielności duchowej człowieka, która tembardziej się wzmacnia, im więcej wydoskonala istotę człowieka-ludzkość przez jedność pomiędzy ludźmi” *). „Im rozciąglejsza i ściślejsza ta jedność, tem doskonalsze ciało zbiorowe. Mówię: im rozciąglejsza, to jest, im więcej ludzi ogarnia, im ściślejsza, to jest, im mocniejszymi węzłami ich łączy. A idealny i ostateczny zakres tej myśli, jest powszechna jedność wszystkich ludzi i nierozzerwana pomiędzy nimi miłość” **).

„Narodowość—powiada autor *Prawd Żywotnych*—jest to połączenie wspólnym węzłem dzieci jednej ojczyzny. Kiedy ten węzeł się zwalnia, natenczas naród słabnie; kiedy ściślej się staje, naród wzmacnia się koniecznie, bez względu na okoliczności, które ten wypadek sprowadzają, i czyli się to dzieje w dobrej albo złej doli. Kiedy zaś ten węzeł znika zupełnie i staje się zbytecznym, wtenczas tylko naród ginie” ***).

Tak w ludzkości, jak i w narodach układ jednościowy ma swoje stopnie, momenty, przez które zdąża dziejowo do coraz większej doskonałości. To, co w pewnym momencie nie wzbudza niezadowolenia, uznawanem bywa za potrzebne, pożyteczne dla wszystkich; to ze zmianą warunków, zaczyna budzić niezadowolenie,

*) Str. 37. Cz. I Filozofji.

***) Str. 70. L. c.

***) Str. 58.

uważa się za niesprawiedliwe i sprowadza rewolucję, posuwającą na wyższy stopień uspołecznienia. „Rewolucja, jest to funkcja organiczna, społeczna, przez którą wykształca się organizm narodu; odbycie zaś tej funkcji wśród powszechnej jedności pomiędzy ludźmi, jest najpożądanym wypadkiem i wyłącznym, rzadkim i wyjątkowym w dziejach ludzkości stanem”*)).

Takiem dążeniem rewolucyjnym w owej chwili dla narodu polskiego było zniesienie pańszczyzny i oczynszowanie włościan, które jednak miało być przedwstępny tylko krokiem do najbliższego ich uwłaszczenia. Kamiński wierzył, że miłość sprawy ojczyźstej wśród ogromnej większości szlachty folwarcznej była tak silna, że konieczne dla powodzenia tej sprawy przeobrażenie społeczne, usuwające przyczynę rozdzielenia w narodzie, mogło i powinno być odbyć się w jedności powszechnej.

Oba dzieła wzmiankowane są cennym dorobkiem pracy umysłowej polskiej. Dr. Daszyńska-Golińska podaje dokładne streszczenie „Filozofji ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa”, a co się tyczy „Prawd Żywoćnych”, to życzyłoby należało jak największego ich upowszechnienia.

■ Ażeby jak najbardziej uprzystępnić te prawdy, które Kamiński uważał za żywotne dla narodu polskiego, napisał on dziełko p. t. „Katechizm Demokratyczny, czyli opowiadanie słowa ludowego”, które wyszło z druku w Paryżu w 1845 r. Miało ono wśród ludu ogromne powodzenie.

*) Str. VII. L. c.

W końcu 1845 r. Kamiński wrócił do Polski kongresowej i wnet dostał się do cytadeli. Był to—jak mniemać można—względnie szczęśliwy dla niego wypadek, gdyż spotkałby go sroższy los po zajściach 1846 r. Oskarżano go głównie o autorstwo „Prawd Żywotnych”. Trzymano go w więzieniu cały rok, lecz nie zdołano mu tego autorstwa udowodnić. Zapewne był to też powód, dla czego Kamiński w późniejszym czasie ogłosił powyżej wspomniane zaprzeczenie. Pobyt swój w więzieniu opisał w pamiętniku, drukowanym w 1865 r. w odcinku francuskiego dziennika: *Le Temps*, p. t. „Mémoires d'un prisonnier d'état par Henri Korwin” *).

Wysłany na wygnanie pod dozór policyjny do miasta Wiatki**), pozostawał tam przez trzy lata. Ponieważ w tychże latach przybył do tego miasta na wygnanie pisarz rosyjski Sałtyków, który w późniejszych czasach zdobył wielką sławę pod nazwą Szczedryna, można przypuszczać, że zawiązała się znajomość obu tych pisarzy z sobą. W każdym razie Kamiński zbliżył się tam do społeczeństwa rosyjskiego i wywiózł korzystne dla niego wrażenie, które wypowiedział w późniejszym swoim dziele p. t. „Rosyja i Europa-Polska”. Nieza-

*) Pamiętniki więźnia stanu, przez Henryka Korwina. Korwin albo Slepowron, był to herb tej gałęzi rodu Kamińskich.

**) W katalogu pośmiertnym Biblioteki Polskiej w Paryżu, jako miejsce wygnania, wymienione jest miasto Perm. Ogłoszony jednak wyrok zesłania wymienił miasto Wiatkę.

wodnie przykre wspomnienia doznanego zawodu ze strony narodu niemieckiego, zwłaszcza w 1848 roku, wzmogły współczucie jego ku społeczeństwu rosyjskiemu, w którym przejawiało się wówczas silne pragnienie wolnościowe. W charakterze rosyjskim spostrzegał on wielkie zalety, które — zdaniem jego — wróżyły mu piękną przyszłość, skoro wejdzie na prawdziwie cywilizacyjną drogę, i mniemał, że porozumienie się narodu polskiego z narodem rosyjskim jest łatwiejsze, aniżeli z niemieckim.

Po powrocie z wygnania, Kamiński osiadł znowu w swym majątku, w Rudzie nad Bugiem i zajął się oczynszowaniem włości. Miał z tego powodu przykre z niemi zajścia. Nie wiemy, co głównie je spowodować mogło, lecz powtarzające się tego rodzaju wypadki i w innych miejscowościach, dowodzą, że wszelkie zmiany, nawet korzystne dla obu stron, niechętnie są przyjmowane, jeżeli nie są wynikiem wspólnych obustronnych narad i postanowień zgromadzenia ustawodawczego.

W jesieni 1851 r. zachorował ciężko i, uzyskawszy ze względów zdrowia paszport zagraniczny, wyjechał na początku 1852 r. do Szwajcarii. Gospodarstwo w swym majątku zdał na ręce swojej siostry. Poprawiwszy się na zdrowiu, ożenił się i upodobawszy wolność republikańską Szwajcarii, wybrał ją na miejsce stałego swego pobytu. Przebywał najczęściej w Interlaken. Zimą, ze względów na stan swego zdrowia, wyjeżdżał do Algieru.

Po wojnie Krymskiej, Kamiński był jednym z dzwonników, wzywających do zajęcia się czynnego sprawą polską: pisał po francusku i po polsku. Do znanego publicysty owych czasów, Leona Plée, wystosował on List, drukowany w Genewie, w którym wyjaśniał znaczenie sprawy polskiej w kwestji europejskiej (*Lettre à M. Léon Plée sur la question européenne*). W 1857 r. także w Genewie wydał obszerne, bardzo ciekawe dzieło, o którym już wspominałem, p. t. „Rosyja i Europa-Polska”. Dzieło to zostało streszczone po francusku przez Władysława Ordeę, p. t. „La Russie et l'avenir”.

W mojej „Historji ruchu społecznego w XIX stuleciu” (Łwów, 1890 r.) wypowiedziałem, że saint-simonizm, wskazujący podstawy przyszłościowego ustroju społecznego, wywarł silne wrażenie na umysłowości Kamińskiego i że z polskich pisarzy najwięcej się on zbliżył do poglądów Saint-Simonistycznych. Poglądy te zarysowują się i w dziele jego p. t. „Demokracja w Polsce”, którego tylko początek wyszedł z druku w Genewie w 1858 r. „Jak Saint-Simon w gruncie rzeczy był industrialistą, ale ze szlachetniejszej jego strony; tak Kamiński, pomimo szczerości jego ludowych przekonań, był szlachcicem, ale w lepszym jego rozumieniu” *). W tym czasie nie stracił on był jeszcze wiary w potęgę uczuć patryjotycznych szlachty. Wyprowadzając jej rodowód z konieczności obrony od germanizmu, uważał, że jej moralnym obo-

*) Str. 87. Historia ruchu społecznego.

wiązkiem było krzewić w całym narodzie samodzielność, to jest „powoływać do ojczyznowej służby i biernych natchnąć narodowem czynnem życiem; ostatecznie zaś, to znaczy polskim sprawom nadawać najrozleglejszą ludową podstawę”.

Pomoc, udzielona przez cesarza francuskiego Włochom do odzyskania bytu niepodległego, i zastosowanie powszechnego głosowania do rozgraniczeń państwowych, były wypadkami wielkiej doniosłości i zwiastowały nową politykę międzynarodową. Podniecony silnie niemi, Kamiński postanowił wydawać pismo czasowe oddzielnymi zeszytami w dowolnych terminach p. t. *Prawda*. Pierwszy zeszyt wyszedł w Genewie na początku października 1860 r.

„Wielkie w świecie—pisał Kamiński w pierwszym artykule, zatytułowanym: „Programat” — gotują się zdarzenia. Rozpoczętą już została poprawa międzynarodowych stosunków, a spodziewać się należy, nawet wątpić się nie godzi, że stopniowo coraz dalej się rozwijać będzie”. Pomimo, że republikanin i demokrat, jak sam się wyrażał o sobie—uważał on Napoleona III „za pierwszego, który wielkiej a koniecznej poprawie uczynił początek”. Sądził jednak, że „byłoby niebezpiecznem, a nawet zgubnem”, gdyby Polacy na nim tylko opierali swe nadzieje. Powstrzymałyby to ich od pracy najważniejszej, wewnętrznej, szerzenia w całym narodzie poczucia samodzielności, rachowania na własne siły, dążenia ku temu, by wszyscy wzięli udział w zdobyciu lepszych warunków bytu.

Wyszło tego pisma 6 zeszytów: pierwsze dwa były drukowane w Genewie, następne w Berlinie. Ostatni zeszyt wyszedł z druku na początku sierpnia 1861 r. Pismo—jak się zdaje — nie miało powodzenia. Jak na owe burzliwe i namiętne czasy, zanadto było filozoficzne. Przytem Kamiński, podpisujący po powrocie z wygnania swoje utwory literami X. Y. Z., znacznie był pobielał w stosunku do swych pism z przed 1848 r., i jego Prawda była za biała dla czerwonych, a za czerwona dla białych.

W 1863 r. poczerwieniał i on znowu. Opracował na nowo-dawną swą rzecz o wojnie ludowej i dwa pierwsze arkusze wydrukował w Paryżu u księgarza Królikowskiego. Wysłał je do Warszawy i prosił o nakład dla druku dalszych arkuszy. Nie dano mu odpowiedzi, i rękopis nieskończony został wydrukowany dopiero w 1866 r. w Bendlikonie pod Zürichem, po śmierci już autora.

Kamiński umarł w Algierze 9 stycznia 1865 r.

W papierach, pozostałych po nim, znajdował się rękopism, przygotowany do druku, p. t. „La Pologne inconnue” (Polska nieznaną).

Bolesław Limanowski.

Pisma polityczno-ekonomiczne Henryka Kamieńskiego.

1. «Filozofja ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa». Część I, str. 149. Cz. II str. 223 z przypisami. Poznań, 1843 i 1845 rok (wyd. bezimienne).

2. «O prawdach żywotnych narodu polskiego» (pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego). Bruksella, 1844 r., str. 441.

3. «Katechizm demokratyczny». (Tenże pseudonim). Paryż, 1845 r., str. 120.

4. Lettre à M. Léon Plée sur la question européenne par X. Y. Z. Genewa, 1857 r., str. 32.

5. «Demokracja w Polsce». (Krypt. X. Y. Z.). Genewa, r. 1858, str. 128.

6. «Rosja i Europa; Polska» (inny tytuł: «Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami»), przez X. Y. Z. Paryż, 1857 r., str. 487. Wydane po francusku w 1858 r. p. t. «La Russie et l'avenir».

7. «Wojna ludowa» przez X. Y. Z. (pisane w 1863 r.). Bendlikon, 1866 r., str. 290.

8. Prace głównejsze drukowane po czasopi-smach:

W «Przeglądzie Naukowym», wydawanym przez Skimborowicza w Warszawie (1842/8 r.).

a) «Przegląd rozpraw o oczynszowaniu» (1843 r. t. I).

b) «Obraz porównawczy pauperyzmu (1843 r. t. III).

c) Przegląd pierwszego półrocza «Biblioteki Warszawskiej» z 1843 r.

d) «Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej» (1843 r. t. III).

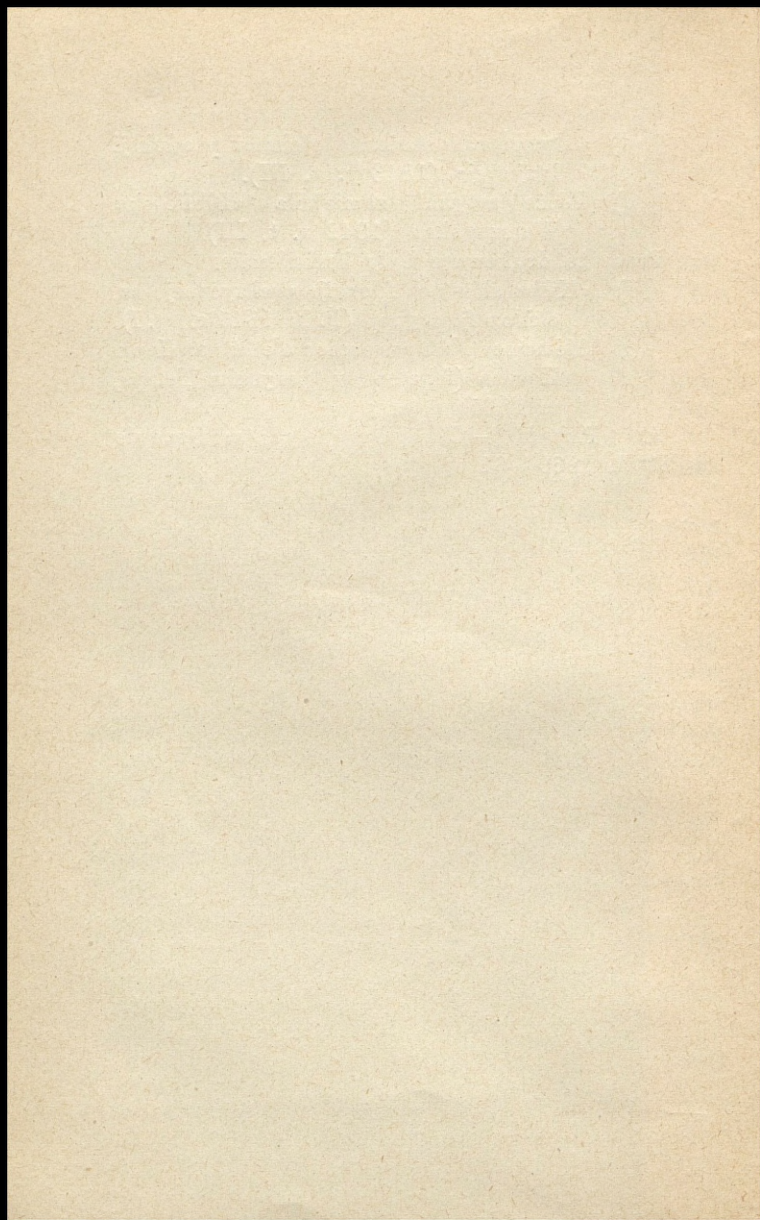
e) Tenże artykuł zamieściła «Biblioteka Warszawska» (1842 r. t. III).

Prace te drukowane były bezimiennie.

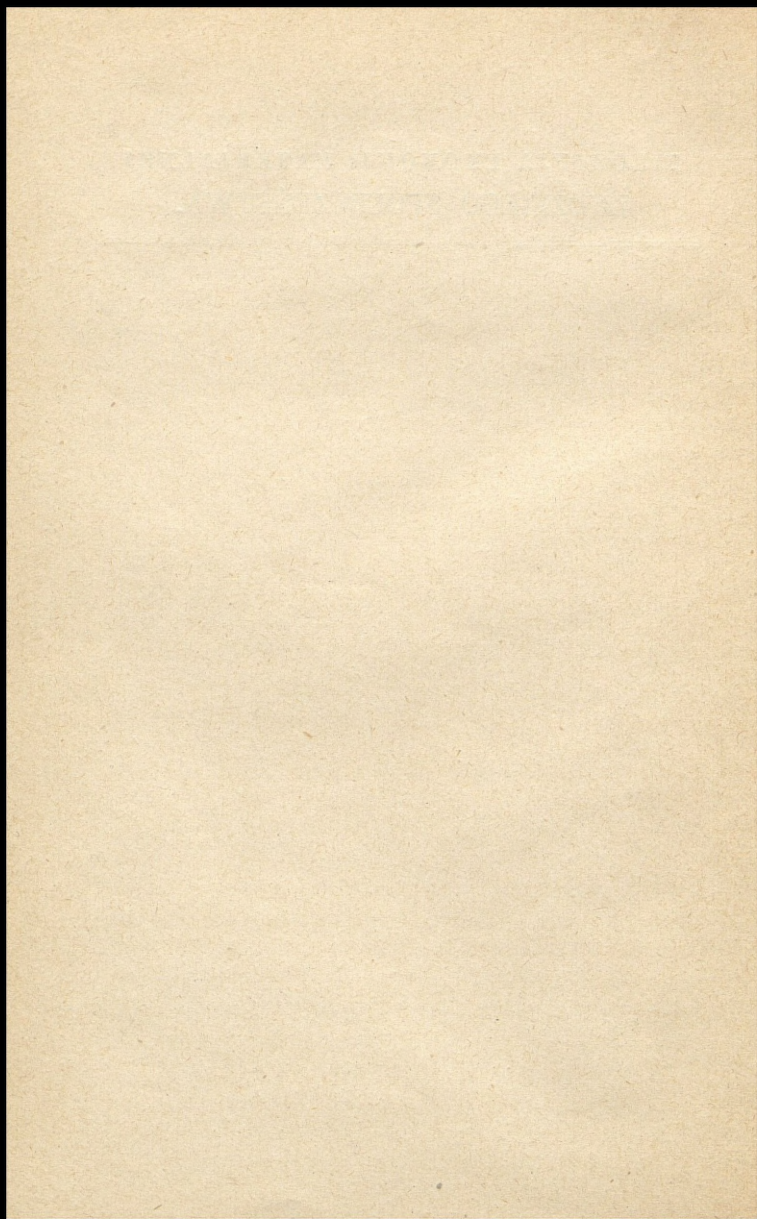
f) «Kilka słów o filozofji praktycznej, cz. o filozofji czynu» (P. N. 1845 r., t. I).

g) Mémoires d'un prisonnier d'état par Henri Korwin (feljeton w paryskim Temps, r. 1865).

9. «Prawda». — Czasopismo wyd. w Genewie w latach 1860 — 61.



FILOZOFJA EKONOMJI MATERJALNEJ
LUDZKIEGO SPOŁECZEŃSTWA.



P R Z E D M O W A.

Dzieło Henryka Kamińskiego, które drukujemy obecnie w skróceniu, zestawionem z ekscerptów tak dobranych, aby dawały pojęcie o całości, a jednocześnie najjaśniej i najobszerniej wyrażały główne myśli i dążności autora wyszło bezimiennie. Niema jednak wątpliwości, iż pisał je Henryk Kamiński, syn generała tegoż imienia, pułkownika wojsk napoleońskich. Filozofję ekonomji materialnej przypisuje Kamińskiemu zarówno Estreicher w swej Bibliografji, jak St. Głębiński (Ekonomika), Limanowski („Ruch społeczny”), a wreszcie „Materiały do monografji i historii rodzin Kamińskich i Kamińskich” *). Według ostatniej pracy ustaliliśmy też ostatecznie pisownię nazwiska. Podany tam jest bowiem rodowód naszego autora,

*) Książka ta, obejmująca 2 tomy, wydana we Lwowie w latach 1854—56 w postaci świstków ulotnych, które rozchodziły się tylko w 100 egzemplarzach jest dziś rzadkością. Autorem był Juljan Aleksander Kamiński, pisarz i archiwista Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie.

oraz przedrukowany list jego, (w t. I), który podpisuje nazwiskiem Kamieński.

Filozofja ekonomji materjalnej ludzkiego społeczeństwa jest pracą u nas prawie nieznaną, dziełem obmyślonem głęboko i szlachetnie. Nosi ona wyraźnie wpływ St. Simonizmu i Comte'yzmu, ale jest samodzielnie przemyślanym traktatem, który postawić można obok najlepszych z literatury europejskiej w połowie XIX stulecia. Autor, gorący patryjota, stoi jednak na stanowisku wszechludzkiem, bo jak powiada: „To dla człowieka jest ojczyzną, co mu zapewnia wolność i używanie praw człowieka” (Katechizm demokratyczny, str. 13). Demokracyzm K. jest głęboki i szczerzy i silnie oddziałał na kierunek jego myśli filozoficznej. Wynika on z patryjotyzmu, a nie czyni mu uszczerbku, gdyż jak mówi: „Dawni Polacy nie umieli kochać ojczyzny, bo lud zostawał w najokropniejszym przygnębieniu i niewoli (K. D., str. 11). Dla tego też i oświatę ludu włącza jako ważny czynnik do ukształtowania się stosunków gospodarczych. Małeńki rozdziałek (XIII), poświęcony tej kwestji pominęliśmy w naszych wyjątkach, ponieważ nie wiąże się z całością. Autor wyłączenie mas ludności od dobrodziejstwa oświaty, przyznawanych tylko garstce, uważa za szkodę dla całego społeczeństwa, które pozbawia usiłowań popartych przez wyższe wykształcenie. Stawia zatem prawo do oświaty, obok tak pięknie uzasadnionego prawa do pracy. Tej współrzędności nie przeprowadził jednak w swem dziele,

Kamieński nie jest stylistą, ma częstokroć trudność w wyrażeniu swoich myśli, używa niezmiernie często wyrazu więc, pisze niekiedy niegrammatycznie. Przez wielki szacunek dla autora, staraliśmy się pozostawić dziełu jego zewnętrzną szatę, tylko tam wprowadzając małe poprawki, gdzie zaprowadził by je dziś zwykły korektor.

Część I dzieła, jako mniej ważną dla teorii autora, skróciliśmy więcej, kładąc cały nacisk na część II, która obejmuje pojęcia filozoficzne pracy, praw jej i stanowiska człowieka wobec świata pracy.

Specjalnej monografii o Henryku Kamieńskim nie udało nam się odkryć. Pracom jego poświęcają dłuższe uwagi:

K. Libelt. — „Filozofja i Krytyka”, t. I, str. 140—148.

N. Wróblewski. — Przegląd Naukowy z 1843 r. (p. str. 8).

B. Limanowski. — „Historja ruchu społecznego w XIX st.”, str. 463—470.

Prof. dr. St. Głabiński. — „Ekonomika społeczna”, I, str. 339—341.

Red.

Słowniczek wyrazów nie dość zrozumiałych.

- Bogactwo — suma dóbr użytecznych.
- Bogatość — zamożność przeciwstawiona ubóstwu.
Według określenia Kamieńskiego: «jest to przedmiot oznaczający usamowolnienie materji»: (II, str. 174).
- Funkcje materialne — prace gospodarcze, niekiedy fizyczne.
- Jedność między ludźmi — uspołecznienie, stosunki społeczne, organizacja społeczeństwa.
- Nadwzględne — po za warunkami życia, po za przypadkowymi okolicznościami stojące.
- Nędzarstwo — nędza, brak środków niezbędnych do życia.
- Niepochybne — nieuniknione (wyraz aż nazbyt często przez autora używany).
- Pisarze przedmiotów społecznych — pisarze komunistyczni, socjaliści.
- Po za okresem — po za zakresem.
- Rozczynnik społeczny — czynnik rozkładu, pierwiastek dysolucyjny, rozkładczy.
- Rozdawnictwo — podział.
- Społeczńska — społeczna.
- Towarzystwo — zbiorowość społeczna, społeczeństwo (Linde nie oznacza różnicy).
- Ujętna pojmowaniu — możebna do zrozumienia.
- Wiedzowo — z wiedzą, świadomie.
- Wyłączność — Wyraz używany w znaczeniu monopolu.
- Współbieganie — współzawodnictwo, konkurencja.
- Wynikłość — wynik, promieniowanie na zewnątrz.
- Zaród — początek.
-

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

Wstęp. Byt człowieka, — absolut, — jako taki, o tyle tylko pojęty być może, o ile uchwycimy prawa, na mocy których dalsze jego wynikłości następować muszą. Pojęcie tych praw i pojęcie bytu, stanowią jedno wyobrażenie nierozdzielne. Prawem od pojęcia bytu nierozdzielnym, na mocy którego wszystko z tego absolutu wynika, okaże się nam być konieczny postęp ludzkości.

Pojmowanie filozoficzne istoty duchowej człowieka, jest pojmoaniem jego związku z wielkimi celami ludzkości; dopatrzenie w jego duchowym utworze zarodu niepochybnego *) istnienia ludzkości i jej postępu. Tak, iż człowieka następstwem rozumowo koniecznym być musi: społeczeństwo, ludzkość i niezachwiany postęp ludzkości.

*) Nieuniknionego.

Byt i duchowe życie człowieka, nie zasa-
dzają się na odosobnieniu ich od materji, co-
by właśnie było zawieszeniem ludzkiej używal-
ności duchowej; — ale przeciwnie, na opano-
waniu materji, aby tym sposobem dojść do czy-
nu, ostatecznego i jedyne go wyrażenia ludzkiej
duchowości i bytu. Ideja bowiem sama jeszcze
nie jest wyrażeniem bytu ludzkiego, bo wewnątrz
człowieka zostaje, a zatem nie jest jeszcze je-
go wynikłością, zadość czyniącą warunkom po-
wszechnej jedno ści ludzkiego bytu. Aby stać
się wyrażeniem czyli wynikłością bytu, nie mo-
że pozostawać ideją czystą, tylko musi stać się
pojmowaniu ujętą*), czyli przejść w czyn.
Czyn jest ostatecznem i jedynem wyrażeniem
ludzkiej duchowości i bytu.

Życie duchowe człowieka jest to rozwój bytu.
Absolut musi sam przez się w dalsze wynikło-
ści przechodzić, to jest samodzielnie tworzyć
i to stanowi istotne znaczenie ludzkiego życia.
Żyć—jest to tworzyć. Dla istoty zaś pojmo-
waniem obdarzonej i niem w powszechną jedno ść
ludzkiego bytu wcielonej, tworzyć jest to
postępować, więc postęp to życie.

Utwór człowieka ku społeczności jest skie-
rowany na mocy powszechnej jedno ści ludzkie-
go bytu, — i dwoiście człowiek obcuje z ludz-
kością, to jest z tym światem, który z naszego
absolutu wynika: a) raz, przez pojmowanie, b)
drugi raz, przez samodzielne tworzenie.

Rozwój indywidualnego bytu, czyli życia
człowieka, nie zamyka się w nim samym, ale

*) Możliwą do zrozumienia.

zajmuje powszechność ludzkiego bytu. Człowiek żyje duchowo z innych i w innych, jako istota pojmowalno - twórcza; stąd rzeczywiste znaczenie jego utworu jest człowiek-ludzkość. Tem doskonalej człowiek żyje i godność swoją wznosi, im ściślej wchodzi w związek dwoisty z ludzkością; a zatem im dzielniej własną siłą tworzy w warunkach powszechnego postępu. To jest właściwa stopa probiercza pojedynczych ludzi.

Genjusz, który twórczość swoją opodal w późne wieki poprzed siebie rozciąga i w przyszłość wielką myśl wraża, ogarniając ją i przetwarzając postępowo ludzkość, — genjusz, mówię, najdoskonalej obcuje z ludzkością i stoi u szczytu duchowego stworzenia; genjusz najdoskonalej jest człowiekiem-ludzkość.

Każdy czyn ma wśród ludzkości swoje miejsce konieczne, jest niepoczytnem *) następstwem swojej przeszłości i sam ma konieczne następstwa. Czyn przeto jest nieśmiertelny w ludzkości; odradza się w swoich następstwach, chociaż nawet sam przez się w ludzkiej pamięci zaginie; a filozoficzne pojmowanie czynu jestto pojmowanie jego miejsca w powszechnym postępie ludzkości i związku z wielkimi jej celami w przyszłości, w której jest nieśmiertelny przez swoje następstwa.

Czyn nosi cechę obcowania pojedynczego człowieka z ludzkością. Więc samo tworzenie czynu jest tem samem tworzeniem jedności po-

*) Niezbędne.

między ludźmi; a stąd postęp czynu jest tem samem postępem jedności pomiędzy ludźmi. Więc ludzka twórczość nie byłaby zdolną wydać czynu, gdyby tem samem nie tworzyła jedności pomiędzy ludźmi i naodwrot, nie byłoby jedności pomiędzy ludźmi, gdyby nie istniała przez czyn. Tak więc jedność pomiędzy ludźmi jest dziełem twórczości człowieka i wynikiłością konieczną powszechnej jedności ludzkiego bytu.

Spółeczeństwo. Spółeczeństwo tam się zaczyna, gdzie duchowe życie człowieka-ludzkość, ulega ciągłemu przetwarzaniu nieustającej twórczej genezy. Odbywanie wszelkich funkcji społecznych, które niczem innem nie są, jak tylko czynami, bezwzględnem prawem postępu jest rządzone. Człowiek (absolut)*) wydoskonaląć musi i wykształcać to społeczeństwo, które jest jego czynem, jego dziełem; a tu występują układy społeczne, w nieprzerwanym swoim ciągu i niepochybnem następstwie. Układ społeczny czyli urządzenie wzajemnych ludzkich stosunków i życia jest dziełem koniecznem samodzielnego, a zatem wiedzowego stwórcy, który dzieło swoje, społeczność, obejmuje i określa. Układ społeczny jest zawsze wyrażeniem rzeczywistem idei jedności pomiędzy ludźmi, a przeto postępuje z wykształceniem tej jedności. Układ społeczny jest więc skalą wszelkiej dzielności duchowej człowieka, która tembardziej się wzmacnia, im więcej wydoskonalą

*) Autor przez pojęcie absolutu-człowieka chce wyrazić, że nie chodzi mu o człowieka określonej epoki czy narodu, ale o samo pojęcie człowieka i ludzkości. (Red.).

istotę człowieka-ludzkość przez jedność pomiędzy ludźmi. Żyjąc tylko z innych i w innych, nie zaś sam w sobie, tem doskonalej żyje, im doskonalsza jest społeczność, w której się uzupełnia, im układ społeczny, którym jest objęty, większą pomiędzy ludźmi jedność przedstawia. Któż wątpić będzie o wyższej duchowej dostojności Amerykanina Stanów Zjednoczonych, nad Grenlandczykiem lub Laponem? Bo cóż jest życie duchowe?—Czyn,—obcowanie z ludzkością; a to leży w układzie społecznym. Więc treść ludzkiego życia — społeczeństwo w najogólniejszem znaczeniu, jest dziełem koniecznem ludzkiej twórczości, bezpośrednią wynikiłością absolutu. Rządzone jest prawem koniecznego postępu jak wszystko ludzkie, a ztąd przedstawia nieustanny ruch. Pojmowanie więc społeczeństwa nie zasadza się na pojmowaniu chwilowych jego kształtów w pewnem danem określeniu ludzkości; lecz na ujęciu jego istoty postępowo-ruchomej, a zawsze jednej wśród ciągłego powtarzania powierzchownej jego postaci. A to jest właściwem zadaniem nauk społecznych, które mają rozpoznać cechy bezwzględne wszelkich możebnych jego ukształtowań, a tak zdobyć jego pojęcie, zdolne wytrzymać zastosowanie do każdego czasu i miejsca,—zdolne nawet przedzierać się w przyszłość.

Nauki społeczne. Ekonomia materialna, przedmiot, który podejmujemy, zawiera pojmowanie twórczości ludzkiego ducha w walce z materją, — w walce, na którą człowiek jest skazany dwoistością duchowo-cieleśną swojego

utworu. Nie zawiera ona stosunków pojedynczych istot ludzkich z materją, z cielesnej indywidualności człowieka wynikających; lecz tę walkę powszechną, którą społeczność przeciwko niej (materji) prowadzi, a która w jedności pomiędzy ludźmi się odbywa, jako walka zbiorowa stanowczo urządzona układem społecznym.

Ekonomja materialna jest nauką o materialnych stosunkach ludzi pomiędzy sobą,—filozofja zaś ekonomji materialnej jest wyobrażeniem abstrakcyjnym o tej nauce, które to wyobrażenie przez nią się przedmiotuje w zastosowaniu swoim do danych momentów ludzkiego towarzystwa.

Filozofja ekonomji materialnej jest teorią ogólną tej nauki społecznej, mając postawić jej aprioryczną wiedzę, jako zasadę nauki.

Zadaniem jej (filozofji ekon. mater.) nie jest żadne dane zastosowanie do pewnych danych momentów, — ale nadwzględne*) ujęcie samejże treści wszelkich jej możebnych momentów.

Nauka ekonomji materialnej jest jedną z tych, która najmniej pojęta była przez swych wykładowców, której cecha bezwzględna ujęta nie była, a której nietrafne pojmowanie dawało pochoop do zawziętych pocisków lub pogardliwego lekceważenia. A tego przyczynę naznaczamy jedną, że nie była pojmowaną z wielkimi celami ludz-

*) Po za konkretnemi warunkami życia.

kości, że nie była wyluszczałą podług praw niepochybnych powszechnej syntezy nauk.

Przewaga człowieka nad otaczającą go przyrodą nie jest przewagą słabej jego siły fizycznej, ale siły duchowej. Panowanie człowieka nad ziemią jest panowaniem ducha nad materją; stąd rozwój materialnego społeczeństwa jest kształceniem, postępowaniem ludzkiego ducha, w walce z materją, w walce, której celem i następstwem jest wyswobodzenie ludzkiego ducha z pod przemocy materji.

Wyswobodzenie ludzkiego ducha, czyli zapewnienie używalności duchowej, przez podbitcie i ujarzmienie tej materji, która go gnębiła! Oto ciąg rozwoju materialnego społeczeństwa, który jest rozwojem duchowym, bo podbita materja reprezentuje tylko ducha, który nią władnie.

Rzeczywisty rozwój materialny społeczeństwa jest rozwojem czyli postępowaniem ludzkiego ducha, ulega przeto konieczności duchowej, absolutnemu prawu; a przeto wchodzi w skład powszechnego postępu ludzkości.

Rzeczywisty rozwój materialny jest to ogólnik, każde bez różnicy czasu i miejsca społeczeństwo obejmujący. Inaczej mówiąc, rozwój materialny jest to postępowanie niezbędne ludzkiego tworzenia w walce z materją; odnosi się więc do prawa absolutu, a sam jest znamieniem powszechnym, czyli ogólnikiem wszystkich czynów ludzkich, których przedmiotem jest zbiorowe zdobywanie na materji. Nauka oparta na ogólniku, na koniecznym i zasadniczym prawie ludzkości, obre-

bem swoim zawiera wszelkie jej możebne rozwinięcie. Wszelkie rozwinięcie rozjaśnia, wyprowadza, tłumaczy, przepowiada na mocy praw swoich koniecznych, zarówno się zagłębia w przeszłości i przedziera w przyszłość. Jest prawdziwie filozoficzną nauką, bo nie tylko na wsteczne*) wypadki światło swoje rozlewa, lecz naprzód ludzkości idzie i przed nią przyświeca, — przed tą ludzkością, która koniecznem swoim dążeniem zawsze naprzód się rzuca; tam jej wszystkie uczucia, tam jej wszystkie myśli mają swoje ognisko. Ten jej zawód postępu objaśniać nauką potrzeba, aby jasno i wyraźnie cele swoje widziała; a to jest oświecać ludzkość, ażeby błędnych nie stawiała kroków; a to jest najwyższe pojmowanie nauki, jednym słowem filozoficzne.

Na te rozmiary Ekonomję materjalną wprowadzić należy; rozprzestrzenić ją na wielką stopę ludzkości; wyjść z ciasnego jej stanowiska rozpatrywania się jedynie w szczegółach, w pewnych tylko rozwinięciach danego czasu i miejsca; badania tylko pojedynczych symptomatów i oznak. Aby się stała wielką, musi się oprzeć na myśli wielkiej, ogólnej, bezwzględnej, na pojmowaniu ludzkości w jej zasadzie, a stąd w jej całości i związku.

Więc przedmiotem naszej nauki jest badanie jednostronne powszechnego postępu ludzkości, badanie praw, na mocy których (a raczej przez które) ten postęp się odbywa w ukształ-

*) Minione.

ceniu materialnem społeczeństw ludzkich, jednostek wielkiej istoty zbiorowej ludzkości.

Ekonomia materialna jest więc określeniem i naukowym uosobieniem, uprzedmiotowieniem powszechnego postępu ludzkości. A ten postęp naukowo określony, naukowo uprzedmiotowiony, staje się rozwojem materialnym.

ROZDZIAŁ II.

Rozwój materialny społeczeństwa.

Własność powszechna. Własnością czyli bogactwem powszechnem całego rodu ludzkiego jest wszystko, co na otaczającej go materji zdobędzie i do swojego użytku obróci, przekształci. Własność powszechna jest zawsze w stosunku prostym rozwojowi, jako jego naturalny wpływ i wyrażenie; więc własność powszechna musi coraz rozprzestrzeniać się i powiększać w miarę rozwoju, a tak odbywać nieustający i coraz w górę idący wzrost, jak rozwój, od którego zależy, jak wreszcie każdy postęp. A ta konieczność wzrostu własności powszechnej jest nawet prawdą tak powszechną i pospolitą, że nikt nie może się jej jawności oprzeć.

Zjednoczenie ludzi porozdzielanych stanowi pierwszy związek społeczny, początek społeczeństwa, życia zbiorowego a zatem człowieka

społecznego i powszechnego postępu ludzkości. Tu występuje twórczość i zaczyna się zwycięstwo ludzkiego ducha w walce z materją. Więc człowieka (ze wszech innych miar słabego) siła duchowa jest siłą zbiorową. Człowiek pojedynczy, dziki, ugina się pod materją, społeczny nad nią przewodzi. Siła, życie, postęp ducha, zwycięstwo nad materją, leżą w jedności pomiędzy ludźmi:—a jedność pomiędzy ludźmi jest to ciągle odbywające się kształcenie ludzkości na mocy powszechnego prawa koniecznego jej postępu.

Siła i twórczość ludzkiego ducha w walce z materją powstaje z jedności pomiędzy ludźmi. A zatem rozwój materialny jest zupełnie w stosunku wyrabiania i kształcenia się tej jedności na mocy powszechnego prawa koniecznego postępu ludzkości. A to jest zasadnicza i niezmienna rozwoju cecha, na mocy której, przez pojęcie stopnia jedności pomiędzy ludźmi, każdy dany moment wśród ludzkości można przemierzyć i pojąć. Stopa jedności pomiędzy ludźmi jest zarazem stopą twórczości i siły człowieka w walce z materją, stopą wyswobodzenia od niej ducha, stopą bogactwa powszechnego. A do jakiejbądź danej społeczności byśmy tę zasadę jakoby i skalę przyłożyli, to nam da miarę dokładną wszelkich jej kształtów i rozmiarów. A sama zawsze i wszędzie sprawdzić się musi. W dalszem wyluszczeniu naszych pojęć wszelkie odcienia rozwoju materialnego, we wszelkich ogólnych następstwach i najdrobniejszych szczegółach, ujrzymy zawsze tej zasa-

dzie podlegające. Konieczny postęp ludzkości (czy jako rozwój materialny, czy jakkolwiek inaczej duchowo uprzedmiotowiony), konieczny, mówię, postęp ludzkości, tylko w jedności i tylko przez jedność ludzi pomiędzy sobą odbywać się może.

Wyobrażenie idealnego najwyższego postępu idealną najwyższą jedność zawiera; a w zakresie naszej nauki idealny najwyższy rozwój, własność powszechną i najrozszybsze wyswobodzenie od materji.

W zastosowaniu tego, cośmy dopiero powiedzieli, rozjaśnić się przed nami może ten idealny rozwój, jeżeli i o ile wznieść się zdołamy do pojęcia idealnej jedności, która jest jego stopą. Bo zasada jest jedna dla przeszłości i przyszłości; bo prawo bezwzględną moc swoją niezachwianą zachowuje zawsze, w każdym określeniu czasu i miejsca. Takim zaś prawem zasadniczym rozwoju materialnego jest:

Że bogactwo powszechne, wyswobodzenie od materji są w stosunku jedności pomiędzy ludźmi i że zawsze razem i nierozdzielnie postępować muszą.

Jedność pomiędzy ludźmi istnieje odtąd, odkąd i społeczeństwa, bo jest ich siłą spójną, bez którejby się rozpręgły. Im rozciąglejsza i ściślejsza ta jedność, tem doskonalsze ciało zbiorowe. Mówię: im rozciąglejsza, t. j. im więcej ludzi ogarnia, im ściślejsza, t. j. im mocniejszymi węzłami ich łączy. A idealny i ostateczny zakres tej myśli jest powszechna jedność wszyst-

kich ludzi i nierozzerwalna pomiędzy nimi miłość, coby wyrażało ludzkości najwyższą doskonałość i potęgę.

Więc dwoiście idea jedności pomiędzy ludźmi w zastosowaniu swoim się urzeczywistnia i wyraża: raz, przez samo łączenie pewnej ilości ludzi w związki społeczne, czyli przez zakres zewnętrznych kształtów społeczeństw; — drugi raz, przez kształcenie wewnątrz nich jedności pomiędzy ludźmi, czyli przez układ społeczeństw wewnętrzny. Dwustronny przeto odbywa postęp ta idea zawsze jedna: Raz, kształcąc w coraz większej pomiędzy ludźmi jedności wszelkie cząstkowe społeczności wśród powszechności ludzkiej, w ich zewnętrznych kształtach, jako uosobienia wśród ludzkości, stanowiące właściwe ciała społeczne. Drugi raz, kształcąc ich wewnętrzną istotę i spójność, przez coraz doskonalsze wewnątrz nich samych pomiędzy ludźmi stosunki. A jeżelibyśmy tę dwoistość przykładem objaśnić chcieli i w rzeczywistym uprzedmiotowionym świecie dopatrzeć, w rzeczach już wydarzonych; ujrzymy z jednej strony kształcenie i postęp zewnętrznego utworu społeczności, przechodzącej od familji do gminy, do narodu, a dążącej do powszechnej narodów jedności; tak, że ta społeczność staje się coraz ogólniejszą, coraz rozciąglejszą przez swoją jedność. Z drugiej strony ujrzymy wśród tej społeczności, w każdej jej formie, w każdym jej momencie, coraz więcej kształcącą się jedność pomiędzy ludźmi, którzy ją składają, przez coraz większe zrównanie i zbliżanie wszystkich

po między sobą; czyli z jednej strony utwór zewnętrzny społeczności ku powszechnej jedności dążący, z drugiej wewnętrzną jedność. Powiedzieliśmy powyżej, że rozwój materialny, własność powszechna, usamowolnienie od materji są zawsze w stosunku prostym jedności pomiędzy ludźmi, że przeto pojęcie tej jedności jest stopą*), przez którą dane społeczeństwo we wszystkich jego kształtach i rozmiarach zbadać i ocenić można.

ROZDZIAŁ III.

Własność. Własność jest rozdziałem, czyli rozdawnictwem powszechnego bogactwa. Jest stosunkiem człowieka do człowieka, czyli stosunkiem społecznym, nie zaś człowieka do rzeczy.

Własnością powszechną, czyli bogactwem całego rodu ludzkiego jest wszystko, co na otaczającej go materji zdobędzie i do swojego użytku obróci, przekształci.

Własność zaś szczególna, czyli poprostu, własność w pospolitem i zwyczajnem użyciu tego wyrazu jest to rozdział bogactwa powszechnego pomiędzy pojedynczych ludzi. Zmieniają się coraz prawa pojedynczych ludzi do własności; jedne ustają i nikną, a tworzą się nowe;

*) Miara.

a każdy stanowczy krok ludzkości w inną postać oblekać się musi; bo żaden krok powszechnego postępu, głównej zasady społecznego układu, tego właśnie, co wewnętrzną jedność pomiędzy ludźmi stanowi, pominąć nie może.

Jeśli w dziejach sprawdzenia na to szukać zechcemy, nie zagłębiając się w dalekie od przedmiotu odwołujące nas zastosowania, weźmy tylko prawo mocniejszego do własności: prawo do własności człowieka nad człowiekiem, które w społeczeństwach przedchrześcijańskich było w całej swojej sile, a znika i ustępuje zupełnie przy postępie ludzkości. A własności literackiej, własności wynalazku, daremnie w pierwotnych związkach społecznych byśmy szukali. Widzimy więc praktycznie, że postęp ludzkości jedne prawa do własności całkiem znosi, a nowe zupełnie natomiast tworzy, stosownie do naszej zasady, o jej zmienności i ruchomości.

Wśród tych zmian własności pojęcie jej bezwzględne pozostaje zawsze jedno i toż samo: własność jest to (rzeczywiste) prawo do udziału powszechnego bogactwa. Wszystko, co w danym czasie stanowi prawo do udziału w powszechnem bogactwie, jest własnością.

Tworzenie i użytkowanie są jedynymi stosunkami człowieka do rzeczy, do materji. Duch ludzki, występując do walki z materją, kieruje i rządzi tworzeniem (produkcją). Użytkowanie jest to konieczność zmysłowej strony człowieka, z materialnego jego utworu wynikająca; jest to stosunek człowieka do rzeczy,

z konieczności fizycznej wynikający; własność zaś jest to dzieło i konieczność ludzkiego ducha, który tak jak panuje nad materją przeciwko niej walcząc, tak samo panuje nad materjalną stroną człowieka, nad materją w człowieku i przepisuje prawo, na mocy którego zmysłowa strona, materja człowieka użytkować ma. Jest więc dalszem i obszerniejszem rozwijaniem panowania ducha nad materją, bo pod to pociąga to, co w człowieku samym jest materją.

Rola własności wśród społecznego układu.

Własność, dotyka najważniejszy społeczności interes i najdrażliwszą jej stronę, ponieważ ściśle jest złączona z tym celem głównym, jakim jest użytkowanie, bo od niego nierozdzielna, bo społeczność przychodzi do użytkowania przez własność.

Człowiek używa wszelkich środków w jego mocy będących, aby dojść do własności i siły swoje natęży na to wszystko, co do niej może dać prawo. Kiedy dalsze rozwinięcie i postęp naszych wyobrażeń okazuje nam w stosunkach społecznych niesprawiedliwość, czyli gwałcenie jedności pomiędzy ludźmi, względnie wyższego tejże jedności pojęcia, do którego sami doszliśmy; każdej takiej niesprawiedliwości pobudką widzimy być żądę własności. I to najogólniejsze niesprawiedliwości wyłuszczenie, do wszelkich czynów, jedność pomiędzy ludźmi

gwałcących, da się zastosować nawet po za okresem*) naszej nauki. Bez względu czyli te czyny pojedynczych ludzi lub społeczeństwa są dziełem, zawsze to samo piętno noszą, zawsze celem ich jest własność, bodźcem interes pojedynczy, przeciwny powszechnemu, według wyższego i doskonalszego pojmowania jakie o nim mamy.

Nie widzimy zaś nigdy, aby człowiek gwałcił jedność pomiędzy ludźmi, jeśli go do tego własny interes nie prowadzi. A chociaż w różne kształty ubarwiony, zawsze to interes jest sprężyną i działaczem pierwotnym każdej niesprawiedliwości. Szukać trzeba jego istoty w tem, co najpotężniej pobudza interes, a tem jest własność. Nie przeczymy, że znajdują się inne pobudki, pojedynczego interesu człowieka, a tem samem inne z nich wyłącznie wynikające niesprawiedliwości. Lecz własność jest najogólniejszym interesem, a stąd najogólniejszym niesprawiedliwości bodźcem i najpowszechniejszym jej dążeniem.

Jeżeli się udamy o sprawdzenie do dziejów, do rzeczywiście wydarzonych rzeczy i szczegółowych przykładów szukać zechcemy, ujrzymy, że zawsze niesprawiedliwości wykonywane były przez żądę własności.

Napady człowieka na człowieka w społeczeństwach pierwotnych—żądza własności.

Dzierżenie ludzi w przedchrześcijańskiej i wschodniej niewoli—żądza własności.

*) Zakresem.

Ucisk zbrojnego rycerza, ucisk rodu nad rodem — żądza własności.

A ilekroć w społeczności urządzony był ucisk, jakiegobądź nazwisko to nosi, jakiegobądź się to formą wyraża, redukuje się ostatecznie do żądzy własności.

A kiedy możny bogactwem odbiera biednemu zarobek i sposób do życia, kiedy nie wynagradza krwawej jego pracy, kiedy nad nim wyłączność (monopol) rozciąga — żądza własności.

A do najmniej ubarwionych schodząc niesprawiedliwości, rozbój, kradzież, oszustwo — żądza własności. Więc na urządzeniu własności opiera się bezwzględnie sprawiedliwość i słuszność wewnętrznego składu społecznego, czyli wewnętrzna jedność pomiędzy ludźmi.

Własność jest więc zasadniczem i głównem pojmowaniem praw społeczeństwa, z mocy materialnego rozwoju wynikających; jest treścią stosunków wszelkich, w które się rozwój materialny wraża, któremi się rządzi, a stąd główną i zasadniczą kwestją nauki o materialnym rozwoju, tak jak jest główną i zasadniczą kwestją zawsze i wszędzie społeczności ludzkiej.

Konieczność własności. Sam utwór fizyczny człowieka, a więcej jeszcze różność jego usposobień i żądań czynią, że społeczność zbiorowo użytkować nie może, tylko musi następować rozdział czyli własność, która zatem jest rzeczą konieczną; — środkiem, przez który społeczność do użytkowania przychodzi, to jest do spełniania celu, jaki przewodniczył tworze-

niu bogactwa. Wszelkie okrzyki przeciwko własności wymierzone nie mają innego rzetelnego znaczenia, jak nastawanie przeciwko jej kształtom przestarzałym i zużytym, które nowemi zastąpione być mają. Jest to zwyczajne ściernie się przyszłości z przeszłością, zgodne zupełnie z naturą rzeczy, bo mające na celu własność wykształcać, a zatem w odpowiedniejszej postaci utrzymywać, nie zaś obalać i znosić.

Własność zawiera w sobie cel, jest niejako środkiem ciężenia głównego materialnego działacza, jakim jest interes pojedynczy (indywidualny). Jest uświęceniem i organizacją w porządek towarzyski tego pojedynczego interesu, którego jedność społeczeństwa nie usuwa, lecz użyć umie i do swoich powszechnych celów obrócić. A gdyby wątpliwość jaka w tej mierze powstać mogła, całe to pytanie: Czyli własność jest rzeczą niezachwianą i konieczną, da się odnieść do samoistnego bytu człowieka w społeczeństwie i w ten sposób równoznacznie wyrazić: Czyli samoistny byt indywidualny, wśród jedności zbiorowej, którą przedstawia społeczeństwo, jest niezachwianym i koniecznym? Jedna tylko odpowiedź na obadwa wypaść może. Własność jest następstwem koniecznym samoistnego indywidualnego bytu człowieka i chyba tylko z nim razem ustąpić i zginąć może, to jest w takim wypadku, jeżeliby jedność społeczna tak dalece wszystko pochłonęła, iżby wśród niej wszelka indywidualność znikła. Przymuszenie zaś to jest zupeł-

nie niepodobnem, bo wszelki postęp społeczny zawsze ku jej wykształceniu dąży*), nigdy zaś ku jej zniweczeniu; a to wykształcenie zależy na stawianiu jej w harmonijnym związku z powszechnością społeczną, której tym sposobem wywiązuje się jedność. Jeszcze raz powtarzam, jedność przez wykształcenie czyli postęp, a zatem życie, istnienie indywidualności, nigdy zaś przez ich zniesienie.

Indywidualność w naszej nauce wyraża się przez interes pojedynczy. Widzieliśmy w nim działacza głównego wszelkiej niesprawiedliwości, a nawet wyłącznego, bo jej przyczyny nigdzie indziej zaznaczyć niepodobna; stąd to przeciwko niemu wychodzą zarzuty, ostatecznie spadające na własność. Lecz dalej rozbiegając zadanie interesu pojedynczego, ujrzymy go powszechną przyczyną pierwszą, zarazem wszelkiego dobrego i złego; a w obrębie naszej nauki siłą główną, która naprzód pędzi rozwój materialny społeczeństwa; jest więc wśród postępu rzeczą nieodzowną, konieczną, nie zaś mającą zniknąć zawadą.

A teraz przypuśćmy i rozbiierzmy zarzut główny, że interes pojedynczy jest przeciwspołecznym, jako źródło wszelkich niesprawiedliwości, które z nim dopiero ustać mogą i które tam w zarodzie samym zniweczyć by potrzeba takie dzieląc mniemanie.

Interes pojedynczy każdego człowieka jest, przedewszystkiem żyć w społeczeństwie, stąd

*) Do rozwoju indywidualności. (Red.).

przedewszystkiem ma znanie spójności, nie zaś rozprzężenia; — jest pierwiastkiem, a nie rozczynnikiem *) społecznym.

Główna ta interesu pojedynczego jednostajność stanowi interesu powszechność, czyli każdego człowieka interes powszechny.

A najgłówniejszym i najpierwszym każdego bez wyjątku człowieka interesem jest żyć w społeczności. Przed tym jednym zasadniczym wszystkie inne nikną, ten wszystkie inne przeważa; a zatem przed wszystkim:

Interes (w ogólności) pojedynczego człowieka (interes pojedynczy), jest uprzedmiotowaniem idei bezwzględnej interesu powszechnego.

Interes pojedynczy wiedzie człowieka w życie społeczne; a tem samym, że go wiedzie w społeczne życie, to i w jego postęp konieczny; a tak staje się wykonawcą praw głównych, biegiem ludzkości rządzących.

Idea interesu powszechnego ma więc za wykonawcę powszechnego interes pojedynczy; bez tego byłaby cczą abstrakcją, uprzedmiotować się i w rzeczywistość przejść nigdy nie zdolną. Więc interes pojedynczy jest działaczem i węzłem społecznym, nie zaś rozczynnikiem. Jest siłą powszechną i wszechbytną sprzegającą ludzi w społeczność, a pędzącą społeczność w postęp. Tem być musi jako wpływający z utworu człowieka, istoty społecznej. A tak znanie główne istoty człowieka, wyrażenie indywidualności interes pojedynczy

*) Czynnikiem rozkładu.

czy, nie może być anomalją w społeczeństwie, następstwie rozumowo-koniecznem istoty człowieka.

Idea bezwzględna sprawiedliwości w układzie społecznym. Idea sprawiedliwości jest to rzecz bezwzględna w każdym danym składzie społeczeństwa istniejąca i uprzedmiotowiona. Jest albowiem nierozłącznym przymiotem jedności pomiędzy ludźmi. Nie można więc żadnego społeczeństwa przedstawić sobie, któreby nie było wyrażeniem obu tych idei. Bo dosyć by istniała jedność pomiędzy ludźmi, ażeby tam była i sprawiedliwość. Tak zaś ściśle są połączone obie te ideje, że sprawiedliwość jest ujętą tylko w jedności pomiędzy ludźmi, a jedność pomiędzy ludźmi może istnieć tylko przez sprawiedliwość. Stąd więc proste następstwo, że jedność pomiędzy ludźmi i sprawiedliwość jeden tylko i nierozdzielny odbywają postęp.

I ani obu tych idei, ani kształcenia koniecznego form, przez które wyrażają się w ciągu ludzkości rozłączyć nie można i bez wzajemnego ich związku pojmować. Obie więc ulegają powszechnemu prawu postępu, na mocy którego w rozmaitych określeniach ludzkości, nie przedstawiają nam jednostajnego stałego urzeczywistnienia; ale konsekwentna jedność ciągu a różność momentów.

Jeśli przeto jaki społeczny układ jest niesprawiedliwy, to tylko względnie innych układów, w których dalej posunięta i lepiej ukształtowana idea sprawiedliwości. Porównanie dwóch

różnych od siebie momentów ludzkości, jeden z nich, który dalej na drodze postępu zaszedł, sprawiedliwym, drugi zaś spóźniony, niesprawiedliwym okaże. A przecież każdy bez wyjątku w nieprzerwanym ciągu postępu jest koniecznym. Każdy był krokiem naprzód i niósł wykształcenie nowe idei sprawiedliwości i sam względnie tych, po których nastąpił, jest sprawiedliwym, jest postępowym i w tym samym zupełnie względem nich stosunku, jak względem niego przyszłe, nadejść mające*).

Sprawiedliwość danego społecznego układu jest rzeczą zupełnie względną do czasu, na skalę którego oceniać go będziemy, a w ogólności każdy w stosunku do przeszłości jest sprawiedliwym i postępowym koniecznym; względnie zaś przyszłości swojej niesprawiedliwym—bo mniej wykształconym i wyglądającym dopiero niepochybnego postępu.

Wyobrażenie niesprawiedliwości jest tylko cieniowaniem powszechnego postępu, rozważanego ze ściśnionego stanowiska pewnej danej chwili. Oznaczenie granicy pomiędzy sprawiedliwością a niesprawiedliwością jest owej danej chwili najdoskonalszem wyrażeniem. Zwyczajnie pojęcie sprawiedliwości odnoszone bywa do terażniejszości, skąd odpowiadają sobie wyrażenia przeszłości i niesprawiedliwości. Bo zawsze

*) Jak widzimy, autor zdaje sobie doskonale sprawę z ciągłości zjawisk, z ich zależności wzajemnej i tu jak w całym dziele jest wyraźnym ewolucjonistą. (Red.).

przeszłość, poprzedni moment, względem terażniejszości, następnego momentu, a doskonalszego na mocy prawa postępu, okazuje nam mniejszą jedność pomiędzy ludźmi, a tem samem mniej rozwiniętą ideję sprawiedliwości; i stąd powstaje wyobrażenie niesprawiedliwości, które ma więc swoje źródło w porównaniu różnych momentów postępu i de i s p r a w i e d l i w o ś c i. Ten zaś od powszechnego postępu nierozdzielny zawsze odbywać się musi, a stąd: przeszłość porównana z terażniejszością, zawsze nosi cechę niesprawiedliwości, terażniejszość nosić ją będzie względnie przyszłości i momenty poprzednie przyszłości względem następnych.

Układ społeczny, oparty na zdobywaniu i utrzymywaniu ludzi w niewoli, jest postępem względem ludożerstwa lub wymordowania słabszego nieprzyjaciela. Postępem zaś układu społecznego, opartego na tej pierwotnej niewoli, jest niewola gruntowa, gdzie człowiek do ziemi przywiązany (*glebae adscriptus*) rozrządza już dowolnie częścią swojej pracy i używa pewnej opieki prawa, w miejsce nieograniczonej poprzednio panującej dowolności*).

Interes pojedynczy,—interes powszechny. Myśl, jakoby interes pojedynczy miał być

*) Autor niejasno stawia tu kwestję zależności człowieka od człowieka, nie rozróżniając stosunku do podbitych, od stosunków różniczkujących klasy w narodzie. Oczywiście o społeczeństwach rodowych Kamieński pojęcia mieć nie mógł. Stopnie zależności, które stwierdza, dziś jeszcze przez wiele popularnych dziełek podawane są bezkrytycznie. (Red.).

wyrażeniem mniemanego pierwiastku niesprawiedliwości w społecznym układzie, sama przez się upada, skoro widzimy, że układ społeczny jest zawsze uprzedmiotowieniem rozwoju idei sprawiedliwości. A stąd interes pojedynczy i powszechny mieścić nie mogą wyobrażeń sprzecznych, ani w skład społeczny wchodzić, jako żywioły różnorodne. Więc ich pojmowanie do zupełnej jedności myśli doprowadzone być musi.

Interes każdego człowieka przedewszystkiem jest żyć w społeczności; a żyć w społeczności jest to żyć w jej postępie. Oba te wyobrażenia są zupełnie jedno. Interes pojedynczy wie-dzie w społeczność i w postęp. Jest wyrażeniem indywidualności człowieka, a to wyrażenie nie może być przeciwspołeczne, skoro indywiduum jest przedewszystkiem społecznem. Człowiek jest istotą społeczną na mocy swojego utworu; stąd indywidualność człowieka, ani jej wyrażenie interes pojedynczy, nie mogą być przeciwne zbiorowemu życiu. Stąd interes pojedynczy musi mieć swoją syntezę rzeczywiście istniejącą i uprzedmiotowioną; przez urządzenie, a tem samem uświęcenie interesu pojedynczego. Wszystko więc, cokolwiek jest urządzeniem w społeczny porządek interesu pojedynczego, jest rzeczą konieczną, a przetoż własność jest rzeczą konieczną, ponieważ odpowiada zupełnie tym cechom, jest rzeczywistym wyrażeniem idei interesu powszechnego, przez urządzenie interesu pojedynczego.

Postęp. Postęp nie idzie tak jak czas, jednostajnie i razem dla całego rodu ludzkiego. Dany moment w czasie przedstawia nam różne momenty postępu, które się napotykają w terażniejszości. Stawają więc wobec siebie i mieszają się, przeszłość i przyszłość postępu; nie tak jak przeszłość i przyszłość czasu, które są niewątpliwie rozdzielone terażniejszością.

Koniecznym wpływem utworu człowieka jest, że nie może ród ludzki jednostajnie i razem odbywać drogi w postępie, jak odbywa ją w czasie; ztąd w każdej danej chwili różne momenty postępu objawiać się muszą.

Spółeczność ludzka jest syntezą, nie zaś przeczeniem indywidualności. Ta więc (indywidualność) objawia się zawsze i wszędzie przez samodzielne życie duchowe. Człowiek samodzielnie żyje, czyli postępuje na drodze koniecznej postępu, jeden drugiego wyprzedza. W każdej danej chwili różne momenty postępu objawiać się muszą; a to jest następstwem niepochybnem indywidualności człowieka czyli jego utworu. A niepodobna pomyśleć takiej chwili w ludzkości, w którejby pomiędzy ludźmi panował jednostajny symetryczny postęp, tak, iżby go żaden człowiek nie wyprzedził, ani żaden przez niego wyminięty został; tak iżby ludzie do jednego mianownika niejako doprowadzeni, przerobieni na duchową mechanikę, odbywali swój postęp, podług jednej stałej dla wszystkich i nieziennej formuлки.

Wszelkie zjawiska istnienia, postępu, duchowego życia ludzkości, byłyby chaosem, gdyby

nie miały swojej syntezy. Tej więc, jeżeli człowiek nie zna, tamte wszystkie są względem jego pojmowania chaosem, który dopiero w ten czas względem niego się rozprasza i znika, kiedy światłem dla niego staje się wiedza owej syntezy.

A to więc światło łączy ludzi w jedność. A twórcza istota zbiorowa ludzkość musi to światło tworzyć, jako warunek konieczny i składową cząstkę duchowej kreacji. Proces więc różnych momentów postępu jest rzeczą konieczną i zawsze się objawiającą. Wyrażenie zaś tego procesu przez walkę między ludźmi, rzeczą zupełnie względną do znajomości ich syntezy. Naturalnym przeto wpływem powszechności światła jest postęp bez walki; to jest pozbawiony tego wszystkiego, co może go komukolwiek zawistnym lub strasznym przedstawiać.

Pozostaje nam tylko zastosować stawanie wobec siebie różnych momentów idei sprawiedliwości w układzie społecznym. Stąd więc poprzednie względnie następnych będą niesprawiedliwe i przez naturalny proces coraz znikać muszą. A jeśli ten proces różnych momentów jednej idei odbywa się przez walkę, ta przeto nie jest walką dwóch idei sprzecznych, tylko rozwojem idei sprawiedliwości przez konieczny proces różnych jej momentów. A nazwy: niesprawiedliwy, sprawiedliwy oznaczają tylko względnie danej chwili, naturalny ciąg i na-

stępstwo występujących wobec siebie momentów idei sprawiedliwości.

A późniejsze, czyli względnie dalej posuniętych pojęć niesprawiedliwe, muszą przecież w układzie społecznym przeznaczenia swojego dopełnić i wyczerpnąć swoje istnienie, zanim ustąpią następnym. A postęp ten pędzony i przyśpieszony bywa przez pojmowanie doskonalszego rozwoju idei sprawiedliwości, i śmiałe zaciekanie się w przyszłość. Wykształcenie zaś wiedzy *) ludzkości, procesowi tych różnych momentów idei sprawiedliwości w układzie społecznym, odejmować musi charakter walki; a postęp ten dzielniej odbywać się musi i doskonalsze kształty społecznego układu sprowadzać i urzeczywistniać.

To więc pojmowanie procesu różnych momentów postępu, a ztąd w szczególności różnych momentów idei sprawiedliwości, jest uzupełnieniem pojęcia tej idei zawsze jednej, — nigdy zaś dwoistej i zawsze więc jedność w rozwoju swym przedstawiającej.

A ten powszechny proces, przez który wszelki postęp się odbywa, objawia się w postępie własności, czyli rozdawnictwa bogactw, a ponieważ ten proces pędzony bywa najżywotniejszym interesem społeczeństwa, przeto prędzej, niżli proces jakiegokolwiek innej idei, przez walkę objawiać się może; przeto wykształcenie wiedzy, tu właśnie jako w stanowisku głównym,

*) Świadome.

syntezę czynów ludzkich wyświecać i w rzeczywistość wprowadzać powinno.

Własność stanowi rozdział pracy i najemną pomiędzy ludźmi zależność. Usamowolnienie od materji jest celem walki, którą człowiek z nią prowadzi czyli powszechnej pracy ludzkiej; celem zaś i bodźcem powszechnym pracy każdego pojedynczego człowieka jest udział powszechnego bogactwa, czyli własność, która dla niego stanowi dopiero usamowolnienie od materji. Tem jest zawsze popęd do pracy, czem go uczyni własność. Więc własność rozrządzając bodźcem do pracy, samą pracą tem samem rozporządza i jako rozdawnictwo bogactw i usamowolnienie od materji, staje się zarazem rozdawnictwem pracy. A tu zaraz wywiązuje się wyobrażenie wzajemnej pomiędzy ludźmi zależności, nierozdzielnej od rozdziału pracy.

Są wśród społeczności rzeczy konieczne, które zawsze pojawiać się muszą, a ich kształty wyrażają zawsze ruch postępowy, od powszechnego postępu nieoddzielny. Można więc przewidywać ich przekształcenie, ale nigdy ich zniknięcie. A taką rzeczą powszechną i koniecznie uznaną jest powszechna ludzi pomiędzy sobą zależność. Co więcej nawet! rzeczą równie konieczną jest istota owego factum, które zwą użytkowaniem człowieka przez człowieka*). To bowiem redukuje się do różnego stopnia zależności pomiędzy ludźmi, a osta-

*) Exploitation de l'homme par l'homme.

tecznie do nierównego podziału, czyli rozdawnictwa bogactw. Więc ustąpić nie może inaczej użytkowanie z człowieka przez człowieka, jak chyba przy równym podziale własności, któryby jedną i tę samą stopę zależności pomiędzy ludzi wprowadził — rzeczy zupełnie niepodobnej i wstecznej, bo upadałaby interesu pojedynczego podnieta, pobudzająca twórczość ludzkiej pracy, a osłabłby człowiek w walce z materją. A skoro tylko rozdawnictwo bogactw nie może w równych zupełnie częściach ludzi nimi obdzielać, różne stąd powstają stopnie zależności, czyli użytkowania człowieka przez człowieka; tylko to, w rzeczywistości mojem wyrażeniu, te same koleje i postęp odbywa, co własność, do której się odnosi. I zawsze dotąd jest sprawiedliwe, dokąd prawo do podziału, na którym się opiera. A z nim razem zniknąć musi, aby pojawić się znowu w innej postaci.

Tak więc średniowieczna feodalna niewola, zasada ówczesnego społecznego układu, tyle rażąca i niesprawiedliwa względem dzisiejszej chwili, — tak dobitną i niezgodną względem obecnych wyobrażeń nosząca cechę użytkowania człowieka przez człowieka, a uświęcająca prawo do własności na zbrojnej sile oparte, była w swym czasie sprawiedliwą. A słusznie siła zbrojna hojnie obdzielana bywała własnością, kiedy była podstawą i ochroną społeczności pod jej tylko opieką rozwinać się mogącej; wśród nawałnicy i powodzi wojennych wędrówek. Skoro zaś postęp relegować zaczął w prze-

szłość, w niesprawiedliwość, stosunki pomiędzy ludźmi, na sile fizycznej oparte i rozpoczął usuwanie ich ze społeczności ludzkiej, prawo zbrojnej siły do własności stawać się zaczęło niesprawiedliwością i ustępować z ludzkiego społeczeństwa. Zmieniała się więc zasada rozdawnictwa; siła przestała być prawem do podziału, a zaczynała niem być twórczość ludzkiego ducha. Lecz istota własności wśród tego postępu zmienić się nie mogła przez to przetworzenie postępowe jej kształtów; zależność wzajemna pomiędzy ludźmi zawsze pozostawać musi; podział na zupełnej równości opartym być nie może, a stąd zależność człowieka od człowieka podług różnej skali rozdawnictwa urządzona, nie zaś równą stopą i miarą dla wszystkich wymierzona koniecznie bywa i zostawia zawsze różnice, które odpowiadają nazwie użytkowania człowieka przez człowieka. A które to różnice stają się równie rażące; stają się względem naszego pojmowania niesprawiedliwością, jeśli myślą wznieść się zdołamy do dalszego od obecności punktu w postępie. Nie dziwno więc, że ludzie, którzy doskonalsze stanowisko własności, bądź wymarzyli, bądź zdobyli pojmowaniem swoim, niejako z przyszłości spoglądając w terażniejszość; dostrzegają niesprawiedliwość i niesłuszne człowieka nad człowiekiem użytkowanie, w obcych kształtach, które patrzącym ze stanowiska terażniejszości, zdają się być naturalnymi i normalnymi. A to stanowi naturalny proces różnych momentów jednej idei, który zarówno w naukowym,

jak w rzeczywistym, społecznym świecie się odbywa.

Nie dziwno więc, jeśli występujący z błędem, lub prawdziwym pojmowaniem momentów przyszłych własności i wzajemnej pomiędzy ludźmi zależności, czynią to z silnym popędem; bo to jest najdotkliwsza strona, z której względnie następnych momentów, niesprawiedliwość poprzednich silnie razić musi. Tu najbardziej cisną i dolegają zawsze przeszłe, minąć mające kształty własności. Tutaj więc proces różnych momentów, wśród każdej terażniejszości wre w całej swojej sile.

Reasumowanie. Teraz zbierzmy główny ciąg naszej myśli.

Przedmiotem naszej nauki jest uchwycić istotę materialnego rozwoju społeczeństwa, który jest uprzedmiotowieniem koniecznego postępu ludzkości.

Rozwoju materialnego dotykającym wypadkiem jest zdobywanie powszechnego bogactwa, a stąd usamowolnienie ducha od materji, a to wyrażenie ludzkiej dzielności i siły jest zawsze w stosunku jedności pomiędzy ludźmi, czyli układu społecznego.

Więc zjawiska materialnego rozwoju danej chwili są wpływem układu społecznego. Postęp materialnego rozwoju jest objawem postępu społecznego układu. Układ społeczny, jako dzieło ludzkiego ducha, ulega ciągłemu postępowi. Pojmowanie istoty bezwzględnej społecznego układu otwiera nam pojęcie rozwoju materialnego. Poznanie danego momentu układu

społecznego jest poznaniem odpowiedniego momentu materialnego rozwoju, tem samem że dzielność i siła człowieka w zdobywaniu bogactwa i oswobodzeniu się od materji, być muszą jako dzieło ludzkiej społeczności w prostym stosunku jej wykształcenia.

Układ społeczny jest więc zasadniczem dla nas zadaniem, a to koncentruje się we własności.

Własność jest więc tą wszechwładną zasadą i treścią społecznego układu, na której budować chcemy nasze dzieło.

ROZDZIAŁ IV.

Zjawiska konieczne materialnego rozwoju. Rozwój materialny, objawienie rzeczywiste dzielności człowieka, jakośmy to już powyżej rzekli, zawsze jest i postępuje w stosunku tego, co tę siłę stanowi, w stosunku jedności pomiędzy ludźmi. Przeważnem zjawiskiem towarzyskiego układu wykazaliśmy być własność. Takiemi zaś zjawiskami, nad którymiśmy się jeszcze bliżej nie zastanawiali, są: rozdział pracy i zamiana. Społeczność, jako wyrażenie idei jedności pomiędzy ludźmi, jest harmonijnem połączeniem sił ludzkich. Stąd wynika, że walka z materją w stanie społecznym wspólnymi siłami odbywać się musi. Istota połączenia sił ludzkich leży w ich urządzeniu. Są to dwa wyobrażenia bez siebie istnieć nie mogące, których zatem brać nie trzeba za wynikłość i następstwo jedno drugiego, lecz za

jedno i toż samo. Konieczne zjednoczenie ludzkich sił pojawiać się musi zawsze i wszędzie przez niepochybne zjawisko ich urządzenia, a tym jest rozdział pracy, który przeto jest zjawiskiem nieodstępnem każdej społeczności, i zawsze pojawiać się musi w takiej zewnętrznej postaci, jaką mu postęp ludzkości nadaje.

Zamiana. Każdy pojedynczy człowiek niesie całemu towarzystwu swoje usługi, wzamian których sam z usług innych ludzi korzysta. Więc zjednoczenie ludzkich sił odbywa się na mocy wzajemnej usług wymiany; bez niej zatem rozdział pracy nie byłby podobnym i byłby zupełnie bez celu i rzeczywistego znaczenia; a walka z materją nie byłaby funkcją społeczną, tylko indywidualną.

Własność. Do własności redukuje się ostatecznie pojęcie społecznego układu, który się wyraża niepochybnie w trzech zjawiskach koniecznych: rozdziału pracy, zamiany i własności. Własność jest ideą zarodową społecznego układu; urzeczywistnienie własności jest jego ostatecznym celem.

Sięgając więc aż wewnątrz ludzkiego ducha, jak się wśród niego wyrabia i postępuje myśl układu społecznego, nim przejdzie w rzeczywistość stając się społecznością—urzeć musimy ten sam porządek jaki naznaczamy następstwu idei. I tak jeśli zechcemy oznaczyć jakim sposobem zawiązywać się musiał układ społeczny; pojęcie własności musiało temu przewodniczyć, jako myśl zarodowa; z tego wynikły

następnie pojęcia wzajemnej wymiany i zjednoczenia ludzkich sił; a dopiero tak wyrobiona i przeprowadzona myśl przeszła w rzeczywistość, tworząc, a raczej przedmiotując zbiorową walkę z materją przez rozdział pracy, potem zamianę, na ostatek własność; — którą tym sposobem widzimy u dwóch ostatecznych krańców tworzenia (kreacji) ludzkiego towarzystwa; raz jako pierwotny zaród w idei; — drugi raz jako cel ostateczny w rzeczywistości.

Więc te trzy zjawiska: rozdział pracy, zamiana, własność, stanowiące budowę układu społecznego są nierozdzielne i bez siebie istnieć nie mogą, a proces ich odbyć się musi w idei, zanim odwrotną drogą odbywać się ma w rzeczywistości.

W tem co się tutaj rzekło, mieści się prawo, że tak powiem mechanizm, przez który się odbywa postęp społecznego układu. Z pojęcia postępu własności wynikają pojęcia postępu wzajemnej usługi, wymiany i postępu zjednoczenia ludzkich sił; a stąd dopiero postęp zjawisk: rozdziału pracy, zamiany, własności, jako rzeczywisty postęp układu społecznego. Postęp ten musi więc się odbyć w idei jako zaród mającego się wyrazić i uprzedmiotować w dotykalnych kształtach.

Nauka więc występuje jako żywotna i zarodkowa cząstka postępu ludzkości, kiedy jej celem jest pędzić przez postęp w idei, rzeczywisty nastąpić mający postęp.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ V.

Wstęp. Dobrze zrozumiane pożyteczne jest tem samem pięknem i dobrem, a tak jedynie odbywać się może wszelki postęp tego duchowego ogromu na ziemi, którego nazwiskiem jest ludzkość. Tak więc zasada nauki społecznej, im więcej zbliża się do prawdy, tem więcej i sama z siebie odpowiadać musi żądaniom piękna i dobra, których daremnie i mylnie szukano by po za prawdą.

Wszelkie przymioty pracy, jej wykształcenie, a stąd dzielność i skuteczność, zależą zupełnie od jedności pomiędzy ludźmi i bez jej pojęcia nigdy jasno nie dadzą się rozpoznać. Im doskonalej wyraża się i urzeczywistnia idea jedności pomiędzy ludźmi, przez usuwanie brutalnej przemocy, tem więcej wydoskonala się praca (której dzielność) od stosunków społecznych wyłącznie zależy tak, że jej postęp z postępem towarzyskiego układu

najściślej jest złączony. Podobnież ci, co odzywają się za powszechną wolnością handlu, czyli niczem nie tamowaną wymianą płodów pracy, wszystkich ludów pomiędzy sobą, wznoszą się do idei połączenia wszystkich ludzi w jedną wielką produkcyjno - przemysłową społeczność, czyli do idei wyższej, a dziś jeszcze nie istniejącej pomiędzy niemi jedności. Lecz ekonomiści, nie biorąc przez nas podawanej idei zasadniczej za ogólnego przewodnika i kiedy niekiedy tylko omackiem z nią się spotykając, nie umieją częstokroć zdać sprawy jasnej nawet z faktów, które dotykalnie przed oczyma mają. Nie widzą np., że prócz brutalnej przemocy, są inne środki pogwałcenia jedności pomiędzy ludźmi w stosunkach społecznych,—i że do wyższego jej momentu się wznosząc, rażącym znaleźć potrzeba nędzę, pod której brzemieniem ugina się proletarjusz, a której wszelkimi siłami swojemi odeprzeć nie może, chociaż powszechny postęp przemysłu i ludzkiej pracy każdemu ułatwiać powinien zaspokojenie wszelkich potrzeb życia.

To u nich jest rzeczą nieledwie obcą i wykładowi ich zupełnie obojętną, kiedyby najważniejsze miejsce zajmować powinna. Ubodzy i nędzarze są niejako wyparci z rzędu towarzystwa ludzkiego, a w tem objawia się potrzeba postępu stosunków społecznych: większej jedności pomiędzy ludźmi, której wyższy moment nie dopuściłby podobnej niesprawiedliwości, a przez to samo pociągnąłby za sobą musiał wyższy stopień powszechnego bogactwa i obszerniejsze

pańowanie człowieka nad przyrodą. I rzeczywiście ci ludzie, którzy tym sposobem są po za dobrodziejstwami społeczeństwa, nie mogą być użytecznemi jego członkami, bo do tego nie są przypuszczeni; — a ich siły, ich władze są dla społeczności ludzkiej, jakoby niebyłe, bo zmarnowane i bez możności rozwinięcia się.

Jeżeli gdziekolwiek panuje ubóstwo, to nie z innej przyczyny być może, jak z wyraźnego odmówienia pracy, lub niestosownego jej wynagrodzenia: — w pierwszym razie następuje oczywista strata dla całego towarzystwa sił, które się jemu należą, a których tym sposobem zostaje pozbawionem; w drugim niewątpliwe onych nadwątlenie. Bo wtenczas tylko całą swoją dzielność rozwinąć mogą, kiedy swobodnie działają, t. j. kiedy je pędzi nieomylna dostatku nadzieja, kiedy znajdują w społeczeństwie stosowne wynagrodzenie i opiekę. Ogół więc cierpi na każdej niesprawiedliwości pojedynczym ludziom lub klasom wyrządzonej, a wykształcenie każde stosunków społecznych pociąga za sobą niepochybnie materialny wypadek rozleglejszego panowania człowieka nad przyrodą i ze wszech miar wzrostu jego potęgi.

Nowi pisarze społeczni (mianowicie Francuzi) częstokroć ujmują trafnie istotę niedokładności i niestosowności obecnych stosunków; żwawo nacierają na to, co ustąpić powinno, ale braknie im tej siły, którą mieć można jedynie opierając się na ostatecznym gruncie swojego przedmiotu; a w braku podstawy, łatwo

błądzić i mijać się z prawdą, której takim sposobem niepodobna stanowczo ująć. Ich właściwym stanowiskiem jest protestacja przeciwko złemu w dzisiejszym porządku towarzyskim, lecz to nie jest wystarczającym. Potrzeba się wznieść do organicznego pojęcia, które wtenczas tylko rozwinąć się może w sposób normalny, kiedy się wesprze wprost na ogólnej i wszechogarniającej zasadzie, którą w a priori cznej prawdzie znaleźć jedynie można, a której nie dostarczy nigdy samo czysto-przedmiotowe badanie.

Niepodobna o polepszeniu materialnego bytu społeczeństwa pomyśleć, nie opierając się na jego istotnej podstawie, na postępie jedności pomiędzy ludźmi, tym wyniosłym celu. Ani jednego kroku człowiek naprzód postawić nie może od niego się oddalając, nawet wtenczas, kiedy przychodzi mu odbywać tę walkę z materją, na którą jest skazany przez duchowo-cieleśną dwoistość swojego utworu. Jednym słowem, potęga człowieka nad materją idzie w stosunku jedności pomiędzy ludźmi. Na tej więc idei zasadzająca się nauka jest we wszelkich warunkach prawdy, styka się z najwyższymi celami ludzkości, pod nie podciągając jako od nich zależne, co powierzchownemu zapatrywaniu się empirji wydawać się może czysto materialnym, a co właściwie jest tylko jedną stroną duchowego postępu ludzkości. Na tych zasadach postawiona nauka nie tarza się w materji, ale bezpośrednio zetknięta z najwyższymi du-

chowymi celami, wchodzi zwycięsko w krainę umysłowości i zajmuje właściwe sobie miejsce w społeczności nauk.

Żywotny przedstawia interes sprawdzenie takowego widoku, w życiu ubiegłym i obecnym ludzkości, które przedmiotowo wyrażać musi tę ideję: że potęga człowieka nad przyrodą była i jest zawsze w stosunku jedności pomiędzy ludźmi, a stąd historia materialnego bytu ściśle jest złączona z urzeczywistnieniem idei jedności pomiędzy ludźmi, przedstawiając zawsze niepochybne jego następstwo. Mamy tu więc wskazówkę wyraźną, rozświetlającą przeszłość we wszystkich jej szczegółach, przez rozeznanie układów społecznych, ich postępu i niepochybnego ciągu. Rysy zewnętrzne społeczeństwa w materialnym jego bycie wydatne, nie są rzeczą od duchowego jego życia odrębną i bez żadnego związku, ale przeciwnie są najdoskonalszem jego odbiciem, — tak jak ludzkie oblicze jest wyrażeniem i zwierciadłem ducha wrazonego w ciało.

ROZDZIAŁ VI.

Widok ogólny funkcji materialnych społeczeństwa. Powołaniem pracy jest tworzyć bogactwo, celem zamiany urządzić rozdawnictwo, czyli własność. Więc praca i zamiana mają sobie wskazane i wyraźne cele do spełnienia,

do których dążą w sposób organiczny. Tymi zaś celami są bogactwo powszechne i jego rozdawnictwo czyli własność. Niema bezwzględnie żadnego innego środka tworzenia bogactw, jak praca, niema zaś żadnego innego społeczeńskiego środka rozdawnictwa jak zamiana (bo- wiem zasady i środki zmieniać się mogą, a tem samem powierzchowna jej postać, ale sama jej istota zawsze pozostawać musi). Mogą zaś istnieć przeciwspołeczne środki rozdawnictwa, czyli dochodzenia do własności, a te nadwyreżają normalny bieg funkcji materjalnych i rozrywają ludzkie społeczeństwo, które o tyle istnieć nie może, o ile funkcje jego konieczne prze- rwanemi zostały. Te przeciwspołeczne środki do najwyższego momentu wyteżenia podniesione reasumują się w pojęciu gwałtu fizycznego, który jest rzeczą znikomą, docześnie tylko ujemny wpływ swój wywierać mogącą.

Gwałt fizyczny. Gwałt fizyczny doprowadzony do swojego najwyższego stopnia, przerywa zupełnie działanie funkcji materjalnych i niepodobnem czyni wszelkie społeczeństwo między tymi ludźmi, gdzie miejsce znajduje.

Gwałt dążący do utrwalenia się w towa- rzystwie w postaci stosunków ciągłych, musi urządzać w sposób sobie właściwy organa ży- wotne, uciskając je w swe karby, ale dozwalając im działać i dla tego ten jego rodzaj wię- cej obchodzi badania społeczne, które wypada nam przedsiębrać. Zawiera zaś w sobie wyo- brażenie układu społecznego oparte- go na gwałcie fizycznym, czyli na ma-

terjalnej przemocy jednych ludzi nad drugimi. Gwałt fizyczny wtenczas miejsce ma w układzie społecznym, kiedy na mocy urządzonych stosunków człowiekowi owoce jego pracy zabiera, kiedy rozdawnictwo bogactw nie jest powierzone dobrowolnej zamianie, ale przemocy silniejszego.

Gwałt fizyczny chwilowy jakim jest—np. wojna nie tylko nie nadwyręża, ale nadto zupełnie zawiesza funkcje społeczne,—leżący zaś w samym układzie społecznym, nie może takiego samego skutku na nie wywierać (albowiem w takim przypuszczeniu towarzystwo zupełnie by się rozprzegło i przestało istnieć), ale musi je zatrzymywać, bo są koniecznymi i urządzają je w widoku wyłącznej korzyści dla tych, przy których jest siła. Co najtreściwiej i najdobitniej wyraża się w tych słowach, że: przemoc dla własnego swojego dobra urządza rozdawnictwo bogactw. Funkcja więc społeczna zamiany jest powierzona fizycznej sile i przez nią się odbywa; pojęcie takiego układu społecznego opiera się na wyobrażeniu własności opartej na przemocy, czyli na prawie mocniejszego. Z takiego pojęcia własności, jako z treści danego układu społecznego, można wyprowadzić wszystkie wypadki jego materialnego rozwoju, określić i narysować funkcje społeczne, oraz wszystkie kształty i całkowitą postać społeczeństwa jako z apriorycznej zasady wyrozumować i stanowczo oznaczyć.

Tam, gdzie interes wszechstronny urządza zamianę, tam on czuwa także nad pracą i do niej pobudza;—gdzie zaś przeciwnie się dzieje, gdzie pojedyncza dowolność mocniejszego jest jedynym działaczem zamiany, tam zarazem koniecznie być musi jedynym działaczem pracy, i to jest niepochybnym wypadkiem takiego układu społecznego. Funkcja społeczna pracy nie może się odbywać inaczej, jak pod przemocą i gwałtem fizycznym tam, gdzie własność jest oparta na gwałcie fizycznym. — Tam gromady ludzi, jak gdyby stada bydła pracują pod biczem, jak niewolnicy za pogańskiej niewoli, jak w dzisiejszym czasie czarni w Ameryce. Niezliczone wynikają powszechne następstwa takiego stanu społeczeństwa: moralne zepsucie gnębiących, poniżenie człowieczeństwa w gnębionych, które przedstawiają obfite pole przyjaciom ludzkości poważnych i zajmujących badań i wniosków. Do nas zaś należą te tylko, które dotyczą rozwoju materialnego.

Społeczność rozdziela się na dwie klasy ludzi: — mocniejszych i słabszych, gnębiących i gnębionych. Rozdział ten objawia się zaraz w odbywaniu wszelkich funkcji materialnych.

a) Praca, główna funkcja społeczna, pędzona jest wyłącznie interesem mocniejszych, uprzywilejowanych rozdawnictwem bogactw. Nie jest pędzona interesem powszechnym wszystkich ludzi, o tyle więc musi być słabszą i mniej skuteczną, a wyrównać w swoich skutkach nigdy nie może tej, któraby była wyrażeniem dobrej chęci wszystkich, wśród wyższej i doskonalszej

między ludźmi jedności. Im praca jest mniej chętna, a zatem słabsza i mniej skuteczna, tem mniejszem być musi bogactwo powszechne, które z niej wynika. Nigdy przemoc fizyczna silniejszego, dochodząc nawet do najwyższych okrucieństw, nie potrafi pobudzić jej dzielności do tego stopnia, co rękojmia nieomylna należytej za nią nagrody przez rozdawnictwo bogactw wydzielonej.

b) Taka przemoc nad słabszymi wywarta, nietylko ich samych dotyka, ale całą społeczność w ogólności, której byliby daleko pożyteczniejszymi członkami, gdyby ich praca dochodziła do swojej normalnej dzielności. Rozwój materialny stałby na daleko wyższym stopniu, suma powszechnego bogactwa byłaby większa, a rozdawnictwo przez wolną zamianę uskutecznione, nawet owej klasie silniejszej, a gnębiącej, więcej by wydzielało niż to, co za pomocą swojej przemocy zdolna jest uzyskać. Więc doprowadzenie układu społecznego do doskonalszego urzeczywistnienia idei jedności pomiędzy ludźmi przez usunięcie gwałtu fizycznego, jest interesem powszechnym wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa, zapewnia lepsze środki do zaspokojenia ich potrzeb i zadość uczynienia warunkom nieodzownym materialnego bytu.

Konieczność funkcji materialnych. Funkcjami czyniącymi zadość koniecznym celom i warunkom materialnym społeczeństwa są: praca i zamiana.

Obie te funkcje razem wzięte stanowią dopiero wzajemną pomiędzy ludźmi usług wymianę, która tem doskonalej się urzeczywistnia, tem większą jedność pomiędzy ludźmi oznacza, im doskonalej się odbywają te funkcje społeczeństwa.

A raczej im większa panuje jedność pomiędzy ludźmi, tem doskonalej odbywać się muszą: stąd pojecie ich postępu i niepochybnego ciągu momentów, przez które przechodzą, odnosi się do głównej przez nas położonej zasady, że wszelki możebny postęp jest w stosunku prostym urzeczywistnienia idei jedności pomiędzy ludźmi.

Ogólnem znaczeniem—sumą funkcji materialnych społeczeństwa, jest wzajemna usług wymiana, która jest materialną zasadą społeczeństwa,—rzeczą konieczną dla człowieka, jako dla istoty społecznej. Ta zaś wzajemna usług wymiana nie może się odbywać inaczej, jak przez funkcje pracy i zamiany, które przeto są koniecznymi dla ludzkiej społeczności w każdym jej momencie, ponieważ zawsze jest wyrażeniem idei wzajemnej usług wymiany.

O ile te funkcje nie mają miejsca w ludzkości, o tyle rzec można, że tam jeszcze nie doszła ludzi społeczność, — cokolwiek zaś je przerywa, jest przemijającą przeciw-społeczną zaporą, wywierającą tylko docześnie wpływ swój zaprzeczny i w żadnym wypadku służyć nie może za węzeł łączący i ogniwo wielkiej ludzkiej rodziny. Gwałt fizyczny, który te funkcje znosi, (np. wojna, rozbój, kradzież) jest widocz-

nem przerwaniem powszechnej społeczności ludzi i na takim pomiędzy nimi stosunku nie może się oprzeć jedność.

Byle zaś istniała społeczność, nie może ona pozostawić czynów tamujących funkcje materialne, i tak np. narodowa społeczność z samego swojego założenia, musi usuwać i karać rozboje, kradzieże i t. d., a społeczność ludów wszelkie pomiędzy nimi napady i wojny na większe rozmiary do tychże samych dochodząc wypadków. Jednym słowem, w miarę rozciągłości, jaką przybiera urzeczywistnienie wyobrażenia ludzkiej społeczności, niepodobnymi stają się czyny tamujące naturalne odbywanie się funkcji materialnych towarzystwa.

ROZDZIAŁ VII*).

Praca. Gdyby ludzie nie żyli w społeczeństwie, ale w stanie odosobnionym i dzikim, praca pojedynczego człowieka nie byłaby czem innym, jak zaopatrywaniem własnych potrzeb. Inaczej zupełnie w towarzystwie, które jest harmonijnem połączeniem sił ludzkich. Tam zbiorowo się odbywa zdobywanie bogactwa na zaspokojenie potrzeb ogólnych całego społeczeństwa, tam usiłowania ludzkie łączą się

*) Rozdziały o pracy i zamianie (VII i VIII), które nie wypowiadają myśli oryginalnych, a były autorowi potrzebne przez wzgląd na całość, streszczamy do kilku ustępów, aby na rozdziały końcowe większy położył nacisk. (Red.).

i działają wspólnie w tym celu. Więc w społeczeństwie praca pojedynczego człowieka nie może być uważaną, jako zaopatrywanie własnych potrzeb, ale jako zasługa niesiona całemu społeczeństwu i to jest właściwe pojęcie i definicja pracy, które do każdego momentu dadzą się zastosować.

Człowiek pracujący odbywa funkcję społeczną, posługę powszechną, albowiem pracując, służy całemu towarzystwu.

Praca w miarę tego jak nią rządzi interes własny, albo też powołanie, jest albo środkiem, albo celem sama sobie. Może być zarazem i celem i środkiem, jeżeli interes i powołanie do wspólnego dochodzą wypadku, co nawet jest zgodnem, nie zaś przeciwnem naturalnemu porządkowi rzeczy. Rodzaj bowiem pracy, do którego człowiek czuje powołanie jest tem właśnie, w którym być może najpożyteczniejszym społeczeństwu, a więc który jemu samemu zapewniać może najlepsze wynagrodzenie przez wzajemną usług wymianę. Im więcej przeto powołanie ma wpływu na rozdział pracy każdego człowieka, prowadząc do zatrudnień odpowiednich naturalnym jego skłonnościami, tem doskonalej praca urządzona bywa i do wyższego stopnia potęgi dochodzi. Wtenczas tylko towarzystwo dopuszcza się niesprawiedliwości względem pracy powołania, kiedy samo stoi na tak niskim w stosunku do niej momencie, że nie zdolne jest jej ocenić, ani uczuć potrzeby niesionej sobie usługi. Stąd ludzie na takową niesprawiedliwość narażeni bywają zwy-

kle ci, którzy swój wiek wyprzedzają i dla tego od współczesnych, niezdolnych, aż do ich wysokości się wynieść nie mogą być ocenionymi. Takich podobna dola czeka niepochybnie, bo na to ażeby im sprawiedliwość wymierzona być mogła, społeczność musi pierwej postąpić, dlatego też udziałem ich bywa pośmiertna sława.

Urządzenie i rozdział pracy. Praca specjalna. Celem zjednoczenia sił ludzkich, do wspólnego odbywania funkcji pracy, jest nadanie im wyższego stopnia dzielności do zaspokojenia potrzeb człowieka. Inaczej zjednoczenie to byłoby bez celu, a utworzenie ludzkiego społeczeństwa nie miałoby żadnej materialnej pobudki. Do tego zaś celu w zupełności dochodzi towarzystwo, przez urządzenie i rozdział pracy, uskutecznione w widokach wzajemnej usług wymiany. Każdy człowiek przedsięwzięcie ten rodzaj pracy, któremu najlepiej odpowiedzieć jest zdolny, a tak zjednoczenie ludzkich sił staje się umiejętnym ich rozdziałem — najstosowniejszem ich użyciem, które powiększa niepochybnie ich dzielność. Tym sposobem urządzoną być musi koniecznie praca i wtedy staje się funkcją społeczną, która zapewnia człowiekowi wyższy stopień potęgi, niżli pojedyncze usiłowania.

Całą dzielność funkcji społecznej pracy stanowią jej urządzenie i rozdział, naznaczające każdemu pojedynczemu człowiekowi najwłaściwszy udział we wspólnem dziele, pod naturalnym wpływem interesu własnego i przyrodzonych skłonności. Urządzenie to, mające na celu czy-

nić zadość wielostronnym potrzebom społeczeństwa, rozdziela pracę na odpowiednie mu gałęzie specjalne, które są koniecznym i niepochybnym wyrażeniem urządzenia pracy, a stanowią jej rozdział.

Otwiera się tutaj wyobrażenie pracy specjalnej, która jest pierwiastkiem składowym powszechnej pracy ludzkiej, tak jak nerw zwierzęcego organizmu. Praca specjalna w ogólności zawiera w sobie wyłącznie wszelkie możliwe warunki dzielności ludzkiej pracy, wynika z jej urządzenia, które się w niej urzeczywistnia, a stanowi jej rozdział. O ile więc urządzenie ludzkiej pracy urzeczywistnia jej rozdział w dotykanej postaci pracy specjalnej, o tyle tylko nadać jej może dzielność, który to przymiot zatem wprost i bezpośrednio wynika z urządzenia pracy. Tylko rozdział pracy na specjalne gałęzie wszystkie jej części doskonalić może, a zatem o tyle praca ludzka jest dzielną, o ile przez swoje urządzenie i rozdział staje się specjalną.

Stosunek pracy do bogactwa. Materja jest tylko źródłem, z którego ludzka praca czerpać może bogactwo. Materja nie przedstawia gotowego przedmiotu użytkowania, ale przedmiot, z którego można wydobyć bogactwo za pomocą pracy i któryby do niczego nie był człowiekowi przydatnym; gdyby go praca nie przekształciła do jego użytku. Więc bogactwo jest dziełem człowieka, dokonywanem wyłącznie przez pracę, materja zaś martwym

przedmiotem, biernym materiałem, który do jego utworzenia służy.

Bogactwo mieści w sobie wyobrazenie konieczne zaspokojenia potrzeb towarzystwa, praca, któraby tego celu nie dopięła, byłaby anormalną i uważaną byćby nie mogła za funkcję społeczną, którejby była istnem zwichnięciem. Że zaś ludzkie potrzeby zmieniają się w miarę postępu społeczeństwa, przeto wyobrazenie bogactwa idzie za niemi, a praca do coraz nowych zwraca się przedmiotów, odbywając te koleje, które wymagalności towarzystwa jej naczynają. Wyobrazenie bogactwa nie przywiązuje się przeto stale i niezmiennie do pewnych danych przedmiotów, które w jednych momentach są bogactwem, a w innych nie byłyby niem wcale. Postęp ludzkich wymagalności i potrzeb wywołuje coraz nowe odpowiednie im rodzaje pracy i bogactwa.

Prawo do pracy. Każdy człowiek ma przyrodzone prawo do pracy, bez którego byłby wypartym z pośród ludzkiej rodziny, — a wszelkie stosunki odejmujące mu bezpośrednio lub pośrednio możność pracowania, gwałcą największe prawa człowieka i jedność pomiędzy ludźmi, która tych praw jest treścią. Więc układ społeczny o tyle tylko wiąże ludzi w jedność, o ile każdemu bez wyjątku zabezpiecza prawo do pracy i do niepodobieństwa doprowadza gwałcące je występki, bo członek jego pozbawiony, jest wypartym ze społeczeństwa; więc o ile postępuje ludzkie towarzystwo, o tyle każdy człowiek ma sobie doskonalej za-

pewnione prawo do pracy, a tem samem do wzajemnej usług wymiany, a zatem idzie niepochybnie wyższa dzielność pracy. Przestrzeganie zaś praw człowieka wogóle, a zatem prawa do pracy w szczególności, jest przedmiotem funkcji politycznych, które im doskonalej osiągają ten cel, tem dzielniejsze zapewniają odbywanie się funkcji materialnych, tem wyższy moment materialnego rozwoju pociągają za sobą. Wyobrażenie obowiązku pracy i prawa do pracy odpowiadają sobie wzajemnie i zawierają w sobie pojęcia stosunku pojedynczego człowieka do towarzystwa.

ROZDZIAŁ VIII.

Zamiana. Zamiana w ogólności jest funkcją społeczną, którą urządza wzajemność usług pomiędzy ludźmi a tem samem rozdawnictwo powszechnego bogactwa, nabytego ludzką pracą. Pod to jej określenie każdy jej moment daje się podciągnąć. Funkcja zamiany nie jest pierwotnym działaczem do urządzenia społeczności pomiędzy ludźmi, ponieważ sama dopiero na mocy takowej społeczności się pojawia i z niej wynika, ale tylko urządzając wzajemność usług w sposób organiczny, doprowadza ją do urzeczywistnienia; bowiem wzajemność usług tylko przez zamianę do skutku przychodzi, a nie mogłaby inaczej mieć miejsca. Zamiana więc nie jest treścią wzajemnej usług

wymiany, ale środkiem koniecznym do jego urzeczywistnienia. Więc postęp zamiany nie wprowadza postępu społeczności pomiędzy ludźmi i wzajemnej usług wymiany, bo sam z niego wynika, ale jest środkiem do jego urzeczywistnienia. Postęp zamiany jest pojawem postępu społeczności pomiędzy ludźmi, a przeto bezpośrednio za nim idzie,—pociąga zaś za sobą odpowiedni postęp pracy przez jej urządzenie i rozdział na prace specjalne. Powołanie zatem cywilizacyjne zamiany zasadza się tylko na urzeczywistnieniu wzajemnej usług wymiany. Nie przez to postępuje społeczność pomiędzy ludźmi, że się pojawia wyższy moment zamiany, ale przeciwnie, wyższy moment zamiany dla tego się pojawia, że postępuje społeczność pomiędzy ludźmi.

Postęp zamiany jest więc wyrażeniem koniecznym postępu ludzkiego towarzystwa, którego jest urzeczywistnieniem dotykalmem, a kiedy urzeczywistnia, już przez to samo utrwała i stawia jako rzecz zdobytą, dany moment, przez który ludzkość dalej kroczy.

Możebność zamiany podlega wprawdzie materialnym warunkom odkryć i wynalazków (i tak np. rozprzestrzenia ją żegluga,—wszelkie wydoskonalenie środków komunikacyjnych i t. p.) lecz nie od nich zależy, ale od jedności pomiędzy ludźmi, która jest warunkiem koniecznym do utworzenia i użycia podobnych środków, bez której nawet utworzone, użytemi być by nie mogły.

W żadnym wypadku nie należy uważać tych środków za co innego, jak tylko za środki, albowiem one są pojawem postępu ludzkiego towarzystwa, dążącego do rozprzestrzenienia możebności zamiany, nie zaś działaczem tego postępu i wynikającej z nich możebności zamiany.

ROZDZIAŁ IX.

Zarząd funkcji materialnych. Względ na to, w czyich rękach spoczywa rozdawnictwo bogactw, jest nadzwyczaj ważny, zawiera w sobie główną kwestję o danym momencie własności, (zatem główną kwestję układu społecznego) — i niepochybnie za sobą pociąga: 1-o Kierunek rozdawnictwa, które ma na celu dobro tych, którzy nim rządzą, w czym się doskonale reasumuje myśl danego momentu ludzkiego towarzystwa, mianowicie, czy jest ono rzeczywiście dla wszystkich ludzi utworzone, czy też tylko dla niektórych i dla jakich? 2-o. Od kierunku rozdawnictwa nierozłączny kierunek pracy, która zatem spełniając wyłącznie rozkazy tych, którzy nią rządzą, zaspakaja tylko te potrzeby, które ma sobie przez nich wskazane, a zatem do ich dobra dąży, pomijając dobro i potrzeby tych, którzy są usunięci od zarządu rozdawnictwa; — skąd wynika urządzenie i rozdział pracy, odpowiednie potrzebom rozdawników, więc: a) odpowiednie potrzebom niektórych, jeżeli w ręku niektórych jest zarząd rozdawnictwa;

b) odpowiednie potrzebom wszystkich, jeżeli w ręku wszystkich jest zarząd rozdawnictwa, t. j. jeżeli niem kieruje wola powszechna; c) stopień dzielności pracy człowieka, która jak wykazywaliśmy, zależy ostatecznie od natury stosunków społecznych i stopnia jedności pomiędzy ludźmi, których treść najdoskonalej jest wyrażona rozdawnictwem bogactwa; d) naturę ludzkich stosunków przy odbywaniu funkcji materialnych, a zatem towarzyszące im kształty zewnętrzne, wyrażające myśl przymusu lub dobrej woli, w miarę tego jak przez niektórych, albo też przez wszystkich rządzone jest rozdawnictwo. Więc od danego momentu własności zależy wyłącznie i niepochybnie natura zarządu funkcji materialnych i stąd wynikające, ich kierunek i dążność, dzielność, kształty. Mając sobie dany jakikolwiek moment własności, czyli rozdawnictwa bogactw, można stanowczo obliczyć i oznaczyć wszystkie jego następstwa wyrażające się w odbywaniu funkcji materialnych i w osiąganym przez nie wypadkach materialnego rozwoju i bogactwa, mając bowiem sobie dany moment własności, widzimy naturę zarządu funkcji materialnych, a mianowicie, czyli jest sprawiany przez wszystkich i dla wszystkich, czyli przez niektórych, dla niektórych.¹

Działalność woli powszechnej. Wola powszechna do kierowania funkcjami materialnymi jest sumą działalności pojedynczych ludzi, złączonych w społeczność stosun-

kami na dobrej woli opartemi. Urządzenie takowe odbywa się bezpośrednio przez całe społeczeństwo i dla całego społeczeństwa. Dostyc już na tem, by podobieństwem było dla woli powszechnej tak działać, ażeby żaden inny sposób nie był już ani podobnym, ani praktycznym, ani wyrozumować się dającym. Jeżeli w funkcjach politycznych wola powszechna powierzona bywa pojedynczym ludziom, w których uosobioną zostaje, to dla tego tylko, że nie może działać bezpośrednio przez całe społeczeństwo, dla całego społeczeństwa, i dla tego działa tylko pośrednio, przez pojedynczych ludzi dla całego społeczeństwa.

Stosunek funkcji materialnych do funkcji politycznych. Urządzenie natury stosunków pomiędzy ludźmi jest dziełem funkcji politycznych. Zatem funkcje materialne, jako wprost zależne od natury stosunków pomiędzy ludźmi, zostają pod ich wpływem; a każdy dany moment jaki osięgają, jest następstwem koniecznym odpowiedniego danego momentu funkcji politycznych, z niego wynika i na nim się wspiera. Naprzód więc i zawczasu funkcje polityczne określają stanowczo i niepochybnie materialne. Więc w ich wszelkiem działaniu, w ich postępie, objawia się naturalne następstwo funkcji materialnych za politycznymi, które musi być apriori pojmowane w odbywaniu tych ostatnich, inaczej bowiem nie wyrażałyby czynów wiedzowych, a zatem człowiek by się w nich nie okazywał samodzielną istotą, ale biernem

narzędziem. Jakoż funkcje polityczne w ustanawianiu, bądź przekształcaniu układu społecznego, muszą mieć cel bezpośredni, a ten cel musi być jego treścią; ideą apriorną, do której stosuje się cała budowa. Tym celem przewodniczącym ustanawianiu układu społecznego, czyli urządzaniu natury stosunków pomiędzy ludźmi, (bo te dwa wyobrażenia są równoznaczne) jest własność. Funkcje polityczne, stosownie do danego momentu własności, jaki sobie zamierzają, potrzebne do jego urzeczywistnienia stanowią stosunki pomiędzy ludźmi i tym sposobem dochodzą do swego celu. Ten cel staje się funkcji materialnych ostatecznym wypadkiem, wynikającym niepochybnie z natury stosunków pomiędzy ludźmi, które ku niemu skierowane zostały.

Stosunki pomiędzy ludźmi są tem, czem je uczyni dany moment własności, przewodniczący ich ustanowieniu, będący celem apriori położonym dla funkcji politycznych, w dokonywanym przez nie ukształtowaniu społecznego układu i ten cel zostaje dopiętym koniecznie, bo jest popierany przez takowe środki niepochybne, staje się ostatecznym wypadkiem wzajemnej usług wymiany.

Więc funkcje polityczne tworzą dany moment własności, funkcje zaś materialne wiernie go urzeczywistniają.

ROZDZIAŁ X.

Użytkowanie z człowieka przez człowieka. Stosunki pomiędzy ludźmi, uświęcające użytkowanie z człowieka przez człowieka, należy rozważyć w ostatecznej ich zasadzie, a zatem odnieść je do odpowiednich im momentów własności, będących treścią społecznego układu. Użytkowanie z człowieka przez człowieka jest zaprzeczeniem słusznego stosunku wzajemności usług, a zatem nie może być następstwem stosunków dobrej woli, ale musi za środek użyć pojedynczej dowolności i stać się jej celem, który to cel żadnymi innymi środkami osiągnięty być nie może. Wszelkie rozdawnictwo bogactw, niestosowne do zasług, wyrażające przeto zaprzeczenie słusznego stosunku wzajemności usług, jest użytkowaniem z człowieka przez człowieka.

Więc użytkowanie z człowieka przez człowieka, gdziekolwiek się ono znajduje, i w jakiejbądź objawia się postaci, zawsze jest jednym w swojej zasadzie i celach, albowiem zawsze się wspiera na jednostronnej dowolności, i zawsze dąży do wynagrodzenia nieodpowiedniego zasłudze, czyli do zaprzeczenia słusznego stosunku wzajemności usług, środki zaś, których używa, noszą zawsze cechę przemocy. Zawiera więc w sobie zawsze jeden i tenże sam charakter, różni się tylko stopniem wyteżenia i zewnętrznymi kształtami środków, których używa.

☞ Rodzaje przemocy. Przymus bezpośredni czyli gwałt fizyczny, przymus pośredni. Wszelki bez różnicy przymus opiera się jedynie na wyłączności, bez niej miejsca mieć nie może,— a nawzajem wyłączność jest jego pojawem niepochybnym. Albowiem wyłączność (ile naszego przedmiotu dotyczy) jest tamowaniem wolnego przystępu do funkcji materialnych, jednym ludziom przez drugich, który to wolny przystęp zapewnia każdemu człowiekowi bezpośrednio współdziałanie do ich zarządu, a zatem jest doskonałym pojawem stosunków dobrej woli, i pociąga za sobą niepochybne następstwo kierownictwa funkcji materialnych przez wolę powszechną. Wyłączność wykonywana gwałtem fizycznym stanowi przymus bezpośredni,— wykonywana zaś nadużyciem umysłowej przewagi, stanowi przymus pośredni. Gdy wyłączność w ogólności jest nadwyrężeniem praw wszystkim bez wyjątku należnych, znaczeniem moralnem wszelkiego przymusu jest gwałcenie praw człowieka.

Przymus pośredni jest nadużyciem przewagi innego rodzaju jak przemoc fizyczna, nadużyciem nierówności sił umysłowych, które stają się właściwą człowieka potęgą. — Jest więc w ogólności przemocą umiejętniejszego, który wydziedzicza w celu własnej korzyści, mniej oświeconego, z dobrodziejstw towarzyskich, i odwraca od niego należne mu wynagrodzenie za pracę, wydziera mu zatem to, co mu się od

społeczeństwa należy. Nie może zaś być niczem innym jak przemocą, nierówność potęgi duchownej pomiędzy ludźmi, skoro siła fizyczna do nicości zostaje doprowadzona w społecznym swoim znaczeniu.

Z samego założenia przymusu pośredniego, przemoc fizyczna nie wtrąca się do funkcji materialnych, które zatem mają pozorną postać stosunków dobrej woli, i odbywać się mogą w tychże samych kształtach, różniąc się jednakże niepochybnie w swoich wypadkach urzędzenia pracy i rozdawnictwa bogactw, pociągając za sobą wszelkie następstwa jednostronnej dowolności.

Siła fizyczna przez jednego człowieka na drugiego wyrzucić się mogąca, nie zależy jedynie, na samejże sile nadanej każdemu od przyrody, ale wzmaga się przez utworzenie nowych warunków siły, będących dziełem człowieka, gdy sztuka w pomoc jej przychodzi, tworząc narzędzia, a w ogólności środki dzielniejszego użycia, brutalnego jej wpływu. Nierówność zatem siły fizycznej ludzi pomiędzy sobą nie ogranicza się na przyrodzonej nierówności bezpośredniego jej stanu, ale rozciąga się także do nierównie posiadanych warunków wzmagających jej bezpośrednią dzielność; tak np. gwałt materialny zbrojnego rycerza nad rolnikiem, nie jest następstwem przyrodzonej nierówności bezpośredniego stanu ludzkiej siły, ale jest następstwem społecznej nierówności sztucznego jej stanu. Zawsze jednak niczem innym nie jest, jak nad-

użyciem wyższości siły fizycznej, i do tej kate-
gorji odnosi się wszelki bez wyjątku przymus
bezpośredni.

Podobnie użycie siły duchowej człowieka,
która jego usiłowania potężnemi czyni, ulega
także warunkom zależnym od stosunków towa-
rzyskich, warunkom koniecznym i nieodbytem,
aby się jej działanie rozwijało i urzeczywist-
niała potęga. Do rzędu tych warunków należą
w ogólności środki użycia jej zbawiennego wpły-
wu, tak do walki z materją, jako też do wszel-
kich możebnych usług, bez osiagania zaś tych
warunków, bez władania tymi środkami, każdy
człowiek zostaje postawionym w niemożności
urzeczywistnienia tej swojej wyższej potęgi i zo-
staje ograniczonym do fizycznych swoich sił,
które przestały już cokolwiek znaczyć. Środki
zaś te objawiają się także (pomiędzy innymi)
w postaci narzędzi do pracy, tak jak dopiero
widzieliśmy narzędzia do użycia brutalnej prze-
mocy. — Nierówność zatem siły duchowej ludzi
pomiędzy sobą, nie ogranicza się na przyro-
dzonej nierówności umysłu, — ale roz-
ciąga się nadto do nierównie posiadanych wa-
runków środków nieodbytych jej urzeczywist-
nienia; tak np. przymus pośredni bogatego nad
ubogim, oświeconego nad nieumiejętnym, nie
jest wyłącznem następstwem przyrodzonej nie-
równości umysłu, ale jest następstwem społecz-
skiej nierówności, w posiadaniu warunków ko-
niecznych urzeczywistnienia normalnej ludzkiej
potęgi. Nierówność w powyżej przytoczonych
przykładach jest pojawem niezarówno dla wszyst-

kich otwartej drogi, do zdobywania bogactwa przez pracę, i do oświaty. Sama nierówność ludzkich sił przyrodzonych, bądź fizycznych, bądź umysłowych, nie jest anomalią wśród świata, w którym wszystko technie najdoskonalszą harmonią, nie jest zaporą jedności pomiędzy ludźmi, ani zarodem, z którego wiecznie by miał wynikać ucisk jednych nad drugimi.—Wyższość przyrodzona nie znika bynajmniej przy jej wprowadzeniu w doskonały towarzyski porządek, który tylko nadużyć jej zaprzecza, a sprzyja dzielniejszemu jej rozwinięciu w normalnym kierunku. Normalna siła ludzka, mianowicie potęga duchowa, jest najważniejszym czynnikiem stosunków społecznych, przed nią się moc materialna rozprasza, najważniejszymi przeto są te nadużycia, które się do jej nierówności odnoszą.

Funkcje materialne pod wpływem przymusu pośredniego. Funkcje materialne pod wpływem przymusu pośredniego, odbywają się tym samym zewnętrznym trybem, jak przy stosunkach dobrej woli, różnią się tylko w znaczeniu swoim wewnętrznym i w wypadkach, bo stanowisko przynależne zasłudze zajmują uprzywilejowani sztuczną nierównością sił, którzy o ile ta ich przemoc się rozciąga i oddaje im zarząd funkcji materialnych, o tyle nimi kierują ku jednostronnemu swojemu dobru. Owóż jak w ich odbywaniu pojawiać się muszą następstwa sztucznej nierówności sił.

Co do funkcji pracy, tej dokonywanie w całej swojej dzielności, staje się niepodobnym dla dotkniętych sztuczną nierównością

sił, a zatem jednym ludziom przez drugich zaprzeczonem jest prawo do pracy, i zamkniętą drogą zasługi, co pociąga za sobą: 1-o utratę wszelkich dobrodziejstw, do których zasługa daje prawo, i ten wypadek dotyka pogiębionych, — 2-o utratę dla całego społeczeństwa wyższych dobrodziejstw, dzielniej rozwiniętej pracy, którą wstrzymuje w jej popędzie zaprzeczone do niej prawo. Nadto urządzenie pracy, pod kierunkiem jednostronnej dowolności rozdziela ją stosownie do potrzeb uprzywilejowanych, nie zaś do potrzeb całego społeczeństwa.

Współubieganie w pracy, jedynie zdolne zapewnić jej normalną dzielność, wstrzymanem zostaje, skoro zaprzeczonem jest prawo do pracy, i zamiast być rozciągnięte do wszystkich ludzi, ścieśnionem zostaje do szczupłego zakresu uprzywilejowanych, posiadających warunki urzeczywistnienia ludzkiej prawdziwej potęgi.

Sztuczna nierówność ludzkiej siły rozdziela stanowczo społeczność na mocniejszych, i użytkujących — a słabszych i gniębionych. Nie jest to już niewola przez pojedynczego człowieka, nad pojedynczym człowiekiem, bezpośrednio wywarta, ale niewola całego stanu mocniejszych nad całym stanem słabszych ryczałtem wywarta, wśród której każdy uciśniony nie ma swojego bezpośredniego gniębiciela, gdyż wszyscy złączeni niejako w jedno społeczne ciało (status in statu) że tak powiem solidarnie dokonywają dzieła przemocy. Nie jest to pojedyncza do-

wolność pojedynczych ludzi, ale pojedyncza dowolność zbiorowego ciała, niewola całkowitego stanu.—Jest to przemoc wywierana i cierpiana zbiorowo, a do tego samego stopnia wyężenia dojść zdolna, bo nie mniej silnymi środkami władająca, odpowiedniemi wyższemu momentowi duchowej potęgi człowieka. Wyraża się to przez zwrócenie pracy, do potrzeb urojonych i zbytkowych, uprzywilejowanych rozdawników, a pomijanie rzeczywistych, nie odbitych potrzeb pognębionych. Stąd wypadkiem przymusu pośredniego, proletarjat, pauperyzm, które z niego wynikają niepochybnie, których przyczyn nigdzie indziej szukać nie należy, które są wyrażeniem zbiorowego ucisku. Te stają się plagą zwracającą się na całe społeczeństwo, dotykającą samychże użytkujących, którzy rozstawać się muszą z nabytem przez dowolność mieniem, i łagodzić straszliwe jej skutki, nigdy nie kończącymi się zasiłkami, a to pod zagrożeniem ostatecznem stoczenia walki o zasady społeczne z siłą fizyczną tłumnego proletariatu, doprowadzonego do ostateczności ubóstwa.

Jak się tworzy użytkowanie z człowieka przez człowieka. Kres ostateczny takowego stosunku. Utrzymanie stosunków, których się wyczerpnęły stosowność i potrzeba, i które zatem nie mogą odpowiadać odtąd powszechnemu dobru, ani istnieć inaczej, jak wbrew woli powszechnej, utrzymywanie, mówię, zużytych stosunków jest dziełem jednostronnej dowolności, i zamyka w sobie

pojęcie jedyne go możebnego przymusu, niezdolnego żadnym innym sposobem w ludzkie towarzystwo wstąpić. Każdy dany stosunek w skład społeczeństwa wchodzący był sprawiedliwym i koniecznym, odpowiadał istniejącym potrzebom i powszechnemu dobru, zatem urzeczywistniał wolę powszechną i był dobrowolnym, — nie mógł z innych zasad wyniknąć, ani innego nosić charakteru, dopiero wtenczas, kiedy go wola powszechna odbiegnie, kiedy przestaje mieć na celu powszechne dobro i być środkiem jego urzeczywistnienia, wtenczas, powtarzam, kończy się jego sprawiedliwe istnienie, które popierane odtąd być nie może inaczej, jak przez pojedynczą dowolność; nie może mieć nic innego na celu, jak jednostronne dobro, ani być czem innym, jak środkiem do jego osiągnięcia dążącym. Stosunek dobry dla wszystkich, popierany przez wszystkich i dopóty sprawiedliwy, staje się niesłusznym, kiedy przestaje być dobrym dla wszystkich, kiedy staje się tylko dobrym dla niektórych; i nie może odtąd być popieranym inaczej, jak przez niektórych, wbrew wszystkim *).

Więc dany stosunek pomiędzy ludźmi, odczuwany znamieniem jednostronnej dowolności, niczem innym nie jest, jak stosunkiem niegdyś

*) Kamieński wypowiada tu pogląd pokrewny do twierdzeń materializmu historycznego o formach współżycia, które tylko w danym okresie istnieć mogą, a przeżywszy się ustępować muszą innym, odpowiadają bowiem tylko interesom jednostek, a nie społeczeństwa. (Red.).

ustanowionym przez wolę powszechną, a później przez nią odbiegniętym. Odtąd zaś dalszemu jego istnieniu towarzyszyć musi przymus, bo inaczej utrzymywać się nie może żadna rzecz woli powszechnej przeciwna. Taki zaś wypadek pojawiać się musi niepochybnie, ilekroć jakkolwiek dany stosunek przetrwa swoją potrzebę; żaden w ogólności stosunek nie byłby powstał, nie mógłby powstać inaczej, jak utworzony przez wolę powszechną, ani żaden nie może się przeżyć inaczej, jak przez przymus, urzeczywistniający w jego przetrzymywaniu jednostronną dowolność.

Tak np. w najniższych momentach ludzkiego towarzystwa, kiedy siła fizyczna była głównym warunkiem utrzymania bytu, i kiedy bez jej ochrony człowiek nie mógł się obejść — wtenczas, powtarzam, było dla słabszego koniecznością i zbawieniem, udać się pod opiekę mocniejszego, i w społeczności tak utworzonej, na wzajemnym interesie obu opartej, i dla wspólnego ich dobra, przy sile fizycznej była główna i zobopólnie uznana zasługa, wzięta na skalę istniejących naówczas potrzeb; rozdział zaś powszechnej własności, do tej zasługi zastosowany, był sprawiedliwym i koniecznym. Skoro zaś z postępem ludzkiego towarzystwa, przewaga siły fizycznej zmniejszać się zaczęła, a jej stanowisko zostało toż samo, zaczyna się niesprawiedliwość stosunku, odtąd począwszy, (ale odtąd dopiero) nieodpowiedniego pomiędzy mocniejszym a słabszym. Z tą dopiero niesprawiedliwością zaczyna się

przymus bezpośredni, którego nie mogła zachodzić potrzeba, dopóki on był odpowiednim dobru, i potrzebom słabszego, czyli odpowiednim zobopólnemu dobru, zatem dopóki on był dobrowolnym. Podobnież każdy moment układu społecznego, każdy moment własności, służyć może za przykład: 1) urzeczywistnienia stosunków dobrej woli i powszechnego dobra, w stosownych sobie względach zewnętrznych; 2) jednostronnej dowolności i użytkowania z człowieka przez człowieka, skoro przetrwał swoją stosowność i potrzebę.

ROZDZIAŁ XI.

Prawo do ziemi. Ziemia do wszystkich ludzi zarówno należy i wszyscy jednakie mają do niej prawo. Zgwałcenie w czemkolwiek tej zasady, nie może być jak wyrażeniem pojedynczej dowolności i musi za sobą pociągnąć użytkowanie z człowieka przez człowieka, tem straszliwsze, że dotyka źródła, z którego czerpanem zostaje zaspokojenie najpierwszych i niezbędnych potrzeb. Prawo do ziemi jest właściwem prawem do życia.

Idzie o pojęciu sposobu, w który powyższa zasada musi się urzeczywistniać, tak, iżby w żadnym momencie od niej zboczone nie było. Czy dzielić ziemię na równe zupełnie części, ażeby każdemu człowiekowi dać jej po kawałku,

do którego miałby prawo bezpośrednio; czy też społeczeństwem całą jej powierzchnię przez wszystkich ludzi uprawiać, dla równego podziału jej owoców? Ani jedno, ani drugie, nie może być uważane za bezwzględnie dobre zastosowanie zasady wspólnego prawa wszystkich ludzi do ziemi. W takim tylko wypadku którekolwiek z nich byłoby dobrem, gdyby naturalne urządzenie pracy nie kładło stanowczego rozdziału pomiędzy zatrudnieniami, mającymi na celu użytkowanie ziemi, a innymi rodzajami ludzkiej pracy, w takim wypadku kwestja pomiędzy równym podziałem a wspólnością zupełną ziemi, rozstrzygniętą byłaby przez względy czysto materialne i, że tak powiem, techniczne, najstosowniejszego z niej użytkowania pierwszym albo drugim sposobem; a tenby się utrzymał stanowczo, któryby zapewnił społeczeństwu najobfitsze z niej plony. Skoro zaś rozdział pracy kładzie stanowcze granice pomiędzy zatrudnieniami około ziemi, a innymi rodzajami ludzkiej pracy, na ten czas każdy człowiek, nie może już mieć zarówno bezpośredniego prawa do ziemi, ani przez niego dochodzić przyrodzonego sobie i niczem naruszyć się nie dającego prawa do ziemi. Nie idzie zaś zatem wcale, aby miał go być pozbawionym, dla tego, że do niego nie dochodzi przez bezpośrednie prawo do ziemi, bo równie skutecznie do niego dochodzi przez prawo do pracy, chociaż ją kieruje do innych zupełnie potrzeb społeczeństwa.—Więc prawo do ziemi i prawo bezpośrednie do ziemi, stanowią dwa wyobra-

żenia oddzielne. Pierwsze jest rzeczą stanowczą i nienaruszalną zasadą, która się urzeczywistnić musi, a od której zboczenie jest obrazą praw człowieka; drugie zaś jest rzeczą względną do zmieniających się kształtów i potrzeb społeczeństwa i zawiera w sobie kwestję t. zw. własności ziemskiej.

Urzeczywistnienie przyrodzonego prawa do ziemi, zasadza się na zapewnieniu całemu społeczeństwu, wszystkim bez wyjątku ludziom jak najobfitszych z niej korzyści. Do tego zaś dochodzi przez prawo bezpośrednie do ziemi, które ma sobie przeznaczony ten cel do spełnienia.

Wyłączność ziemi. Wyłączność ziemi, niczem innym nie jest, jak prawem bezpośrednim do ziemi niesłusznem, i nieodpowiedniem zasadzie wspólnego prawa wszystkich ludzi do ziemi. Da się podciągnąć pod to, cośmy mówili o wyłączności w ogóle, a mianowicie ma za cel użytkowanie z człowieka przez człowieka i do jego dopięcia jest środkiem.

Żaden dany moment prawa bezpośredniego do ziemi, nie miał nigdy za cel wyłączności ziemi, ale urzeczywistnienie przyrodzonego prawa wszystkich ludzi do ziemi, a zatem jest zawsze pierwiastkowo urzeczywistnieniem woli powszechnej, dążącej do powszechnego dobra. Więc każdy dany moment prawa bezpośredniego do ziemi, zapewniał pierwiastkowo tym, którym ono udzielone było, tylko słuszne wynagrodzenie za ich pracę, około użytkowania z gruntu, a całemu społeczeństwu istotne po-

sia danie ziemi, uprawianej na jego korzyść za należytem wynagrodzeniem. Wtedy zaś dopiero zaczyna się przeistaczać w wyłączność, kiedy przy naturalnej odmianie ludzkich stosunków i wzroście towarzystwa, przestaje czynić zadość potrzebom powszechnym, kiedy zamiast słusznego wynagrodzenia za pracę około ziemi, daje wyższe nad istotną zasługę; kiedy zatem, zamiast wspólnem dobrem całego społeczeństwa i używających bezpośredniego prawa do ziemi, staje się tych ostatnich jednostronnem dobrem; słowem, kiedy społeczeństwo odmieniać musi warunki, pod którymi udzielało ziemię pojedynczym ludziom do uprawy na pożytek ogólny.

W ogólności, prawo bezpośrednie wtenczas tylko jest niesłusznem, a tem samem, jest wyrażeniem wyłączności, kiedy na mocy jego pojedynczy ludzie odbierają wynagrodzenie wyższe nad usługi niesione społeczeństwu. Taki wypadek rozdawnictwa w ogólności miejsca mieć nie może, jeżeli dana praca specjalna jest dla wszystkich zarówno otwarta, a każdy w miarę swojej zdolności współubiegać się o nią może, w przeciwnem zaś położeniu rzeczy, miejsce mieć musi niepochybnie. Ta zasada ogólna stosuje się zarówno do wyłączności ziemi, która wtenczas tylko może mieć miejsce, kiedy do pracy specjalnej około jej uprawy i słusznego za nią wynagrodzenia przez rozdawnictwo na stosunkach dobrej woli oparte, tamowany jest wolny przystęp, a takowe zjawisko towa-

rzyszyć musi wyłączności ziemi i tylko z nią razem pojawiać się może.

ROZDZIAŁ XII.

O narzędziach do pracy. Narzędzia do pracy są środkiem koniecznym ludzkiej pracy i nieodbitym warunkiem jej dzielności. Same ludzką pracą stworzone, służą do dalszego jej rozwinięcia, są więc właściwie momentem, przez który wszelka praca przechodzi, ażeby dojść do jakiegokolwiek danego punktu swojego postępu. Od wyobrażenia ludzkiej pracy w żaden sposób oddzielić ich nie można, ponieważ są jej częstką składową i konieczną, a wyrażają potęgę duchową, która bierze w swoje karby świat fizyczny. Ich wykształcenie i postęp towarzyszą rozwojowi materialnemu, który bez nich nie byłby podobnym.

Nazwa narzędzi do pracy nie powinna być brana w literalnym znaczeniu, np. jak kawał drewna, żelaza i t. p., ale w ogólniejszym daleko wszelkiego możebnego tworu pracy, przeznaczanego do nadania dzielniejszego skutku pracom następnym.

Kapitał. Zasób. Dochód. Narzędzia do pracy wyrażają pracę łożoną dla odleglejszego, a wyższego pożytku, a więc zbywającą od zaspokojenia bieżących potrzeb. Są rozmaite, stosownie do rozlicznych prac specjalnych.

Jedna, ogólna nazwa im służy, a mianowicie „kapitał”.

Kapitał się tworzy przez pracę, zbywającą od zaspokojenia bieżących potrzeb — nie idzie zatem wszakże, ażeby wszelkie owoce pracy niepożyte i nadal pozostawione miały już być kapitałem, bo nim dopiero się stają kiedy w pomoc przychodzą dalszej pracy, stają się jej narzędziem. Jeżeli zaś to nastąpi, są prostym zasobem. Dwa te wyobrażenia kapitału i zasób, należy stanowczo odróżnić od siebie. Obadwa wyrażają pracę zbywającą od zaspokojenia bieżących potrzeb, ale pierwsze oznacza twory nie do bezpośredniego spożycia, ale do podniesienia dzielności pracy służące,—drugie zaś twory, których użycie bezpośrednio odłożone tylko nadal zostało. Praca przy pomocy kapitału, czyli odpowiednich sobie narzędzi do pracy odbywana, wyższą ma dzielność, a tem samem pobiera wyższe wynagrodzenie, w którym się mieści: 1) wynagrodzenie za pracę bieżącą, przy pomocy narzędzi odbytą, 2) wynagrodzenie za pracę łożoną do utworzenia rzeczonych narzędzi. To ostatnie rozdziela się na zwrot kapitału, o ile się jego wartość wyczerpuje przez użycie, i na dochód z kapitału, o ile przewyższa to wyczerpienie, lub o ile się odbywa bez żadnego w nim zmniejszania.

Pojedynczy człowiek jest w możności współubiegania się o utworzenie dla siebie kapitału, nie ze względu na gatunek pracy specjalnej, ale ze względu owoców swojej pracy, czyli ze względu swojego bogactwa, zbywa-

jącego od zaspokojenia jego bieżących potrzeb, który to nadmiar bogactwa nad bieżące potrzeby, jest pierwotnie zasobem, a wtedy dopiero staje się narzędziem do pracy, czyli kapitałem, kiedy użytym bywa w sposób wzmagający jej dzielność.

Dochód dobitniej się oddziela od wynagrodzenia za pracę bieżącą, jeżeli posiadający narzędzia do pracy, udziela ich nie mającemu, w widokach własnej korzyści, jeżeli pracownik za pomocą cudzych narzędzi odbywa swoje zatrudnienia. Tu pojawia się nowy stosunek między ludźmi: praca raz położona na utworzenie kapitału daje nieustający dochód i pojawiające się i nie wyczerpujące wynagrodzenie bez dalszego trudu, uwalniając jednych od potrzeby pracowania, której podlegają drudzy.

Zwrót do prawa bezpośredniego do ziemi. Kapitały w ziemi. Ziemia pod żadnym względem nie jest kapitałem, ani narzędziem do pracy. Ziemia jest źródłem głównym bogactwa, przedmiotem ludzkiej pracy, zatem przedmiotem, do którego umiejętniejsza praca, przykładając musi kapitały czyli narzędzia do pracy.

Prawo bezpośrednio pojedynczego człowieka do ziemi, nie da się wyrozumować inaczej, jak tylko jako rękojmia wynagrodzenia za pracę, łożoną do zużytecznienia ziemi, za pracę zatem, która natychmiast i bezpośrednio nie odbiera całkowitego swojego wynagrodzenia. Nawet praca pojedynczego człowieka do zużytecznienia ziemi, do stworzenia kapitału w ziemi zwró-

cona nie dawałaby mu prawa bezpośredniego do ziemi, gdyby jakimkolwiek sposobem odbierała bezpośrednio całkowite swoje wynagrodzenie od społeczeństwa. Zatem prawo bezpośrednie do ziemi jest słusznem tylko wtedy; kiedy praca pojedynczego człowieka na ziemi, jest do dalszego pożytku i odleglejszych owoców skierowana, a nie odbiera bezpośrednio od społeczeństwa całkowitego swojego wynagrodzenia. Wystarczająca wymagalnościom danego momentu rękojmia wynagrodzenia za pracę łożoną do zużytecznienia ziemi, dla odleglejszego pożytku, stanowi jemu właściwe i warunkom słuszności, odpowiadające prawo bezpośrednie do ziemi. Prawo zaś bezpośrednie do ziemi przekraczające granice takowej rękojmii, nie może być dobrze pojętym interesem wszystkich ludzi. Takowa zaś rękojmia, zaprzeczona lub niewystarczająca, pociąga za sobą wszelkie następstwa, chybionej rozdawnictwa stosowności do zasług, mianowicie zaś osłabnięcie niewynagrodzonej pracy.

Zmonopolizowanie narzędzi pracy (wyłącznie kapitału) odbiera znacznej części ludzi możliwość wykonywania czynności gospodarczych. Stosunki się zmieniły i monopol ten przestał być użytecznym. Społeczeństwo żąda, aby odebrano jednostkom ich prawo wyłączne i stać się to musi pod wpływem swobody ekonomicznej (współubiegania).

Wyłącznie kapitału, czyli narzędzi do pracy. Wskutek odsunięcia części społeczeństwa od tworzenia kapitału i korzystania z nie-

go, może druga część, która go zmonopolizowała a) wysokie z niego ciągnąć zyski, niezależnie od położonych zasług, b) wyzyskiwać ludzi, nie pożądających kapitału. Wynika z tego również pogwałcenie prawa do pracy i powstrzymanie materialnego rozwoju. Zmonopolizowanie kapitału odbija się na wszystkich stosunkach ludzkich: pojawia się konieczność pracy cudzemi narzędziami pracy, dochód staje się przywilejem posiadaczy kapitału, podczas gdy pracownicy otrzymują tylko płacę zarobkową.

a) Jedynym środkiem do tamowania jednym ludziom przez drugich tworzenia i użytkowania z kapitału, jest sztuczna nierówność ludzkiej siły, w tworzeniu narzędzi do pracy. Takowa sztuczna nierówność zaprzecza niepochybnie, jednym ludziom współubiegania kapitału, a drugim zapewnia jego wyłączność. Z jednej strony przedstawia się widok posiadaczy kapitału, uwolnionych od obowiązku pracy, z drugiej zaś widok biednych z trudnością, podjąć mu zdolnych. Pierwszych obdziela hojnie rozdawnictwo, nad zasługi albo nawet bez żadnej zasługi, drugich zaś skąpo i niżej od zasług, które im jeszcze pozwolono położyć, które im jeszcze nie zostały zaprzeczone przez pogwałcenie prawa do pracy, wynikające z wyłączności kapitału.

Szczupły udział, który ci ostatni mają w rozdawnictwie, utrzymuje ich nadal w położeniu niższości sztucznej sił, nie dozwala im przyjść do pracowania własnymi narzędziami; widzieliśmy bowiem, że kapitały nie mogą być

inaczej utworzone, jak przez pracę zbywającą od zaspokojenia bieżących potrzeb, pozostają więc nadal niedostępnymi dla biednych.

Zasób nie jest wcale czynnikiem w pracy, tak jak kapitał, sam jest bogactwem, ale nie służy do tworzenia bogactwa, bo w takim razie byłby kapitałem. Sam jest już wynagrodzeniem pracy, którego spożycie odłożone nadal zostało, ale nie daje prawa do żadnego wynagrodzenia. Nie daje dochodu tak jak kapitał, zatem nie może się stawać przyczyną wyłączości, ani jakiegokolwiek stosunku niesprawiedliwego. Kapitały zatem, które przy wpływie współubiegania zamieniać się muszą na zasób, zostają do zupełnej nicości doprowadzone w społecznej swojej przewadze. Utrzymywanie ich zatem przez wyłączność na stopie kapitału, wtenczas kiedyby przy doskonałych stosunkach dobrej woli temu losowi uledek musiały, pociąga za sobą wynagrodzenie kapitału, bez żadnej zasługi *).

Stosunek od siebie oddzielonych kapitału i pracy bieżącej. Tylko na mocy rozdziału kapitału od pracy bieżącej, dochód może być przez posiadaczy kapitału pobierany, bez żadnego współdziałania ich pracy, co wte-

*) Kamiński cofa się tu przed radykalnem potępieniem kapitału i jego przedstawicieli i zastrzega, że: «może on się pojawić przy doskonałych stosunkach dobrej woli», i że pewni ludzie mogą zupełnie dobrowolnie wyrzekać się tworzenia kapitału i przywiązanych do niego dobrodziejstw. (Red.).

dy dopiero stawałoby się niepodobnem, gdyby żaden człowiek nie pracował za pomocą cudzych narzędzi, który to moment byłby kresem ostatecznym wszelkiego dochodu niezależnego od pracy. Taki zaś dochód ze stanowiska społeczeństwa, na wzajemnym interesie opartego, jest niesłusznym, jeżeli wyłączność wpływa na ustanowienie jego stopy, jest zaś słusznym, jeżeli niczem nie jest zaprzeczone współbieganie do tworzenia kapitału.

Dochód, pobierać się mogący przez posiadaczy kapitału, bez współdziałania ich pracy, uwalnia ich rzeczywiście od obowiązku pracy. To dawało wiele do myślenia pisarzom przedmiotów społecznych, a mianowicie co się tyczy kwestji dziedzictwa. Uważali je niektórzy za przywilej. Zdania tego podzielać nie możemy. Dziedziczenie jest tylko sposobem danym przekazywania kapitału posiadanie; jeżeli dany kapitał wyłącznością osłonięty, jest przywilejem, dziedziczenie jest jego prostym przekazem, nie zaś samym przywilejem, więc kwestja dziedziczenia jest arcypodrzedną, a cała jej ważność przenosi się do kwestji współbiegania i wyłączności kapitału. Gdyby żaden człowiek nie pracował za pomocą cudzych narzędzi, wtenczas niktby nie posiadał możności uwolnienia się od obowiązku pracy, aniby mógł przekazywać ją innym ludziom. Jedynym przedmiotem dziedziczenia zostawałyby kapitały, nic innego udzielić nie zdolne, jak możność pracowania i zasób, żadnej społecznej przewagi nie dający.

O wstrząśnieniach towarzyszących postępowi narzędzi do pracy. Postęp narzędzi do pracy, wyswobadza człowieka od ciężkich usiłowań i w szalonym stosunku dzielność pracy wzmaga; przytem odmienia porządek zwyczajnych zatrudnień i z gruntu przeistacza sposób pracowania.

Postęp narzędzi do pracy jest zawsze i bezwzględnie dobrodziejstwem dla człowieka, — wstrząśnienie zaś jakie w funkcjach materialnych spowodować musi niepochybnie, jest ich zbawiennem przeznaczeniem, a towarzyszące mu klęski, nie są bynajmniej kształtem jego nieodzownym, ale rzeczą od niego wcale nie zależną. Postęp ten jest niezaprzeczonem dobrodziejstwem; wstrząśnienie, przeinaczenie pracy, następstwem jego koniecznem, iż tak powiem ciężarem, lekkim do zniesienia. w porównaniu zbawiennych jego owoców.

Ważność pomienionego powyżej ciężaru, jest w stosunku prostym zaprzeczenia prawa do pracy, i od niego zależy; jeżeli zaś to prawo jest urzeczywistnione, wtedy rzeczony ciężar jest albo żadnym, albo bardzo małym, i w tym ostatnim razie gdyby nawet nie był ponoszony jak słusznie przynależy przez tych, którzy głównie korzystają z dobrodziejstw jemu odpowiednich: nie pociągałyby jeszcze straszliwych dla nikogo skutków.

Zarzuty wszystkie przeciwko urojonemu nadmiarowi skuteczności narzędzi do pracy, opierać się muszą na mniemaniu, że praca jest rzeczą stanowczo ograniczoną i wyczerpnąć się

dającą, tak iż gdy jedni więcej jej dla siebie zagarną, nic dla innych nie zostanie. Mniemanie zaś to jest zupełnie mylnem, praca nie ma żadnych granic, i rozprzestrzeniać się bez końca jest zdolna, a zaspokojenie pewnych danych potrzeb, nie tamuje w niczem wzajemności innych dalszych usług pomiędzy ludźmi; pracy nigdy zanadto być nie może, w najwyższym możebnym przypuszczeniu jej skuteczności, i zawsze dla wszystkich ludzi jej starczy, jako rzeczy nie wyczerpniętej, nic zaś innego jej nie zatrzymuje w normalnym jej wzroście, jak niesprawiedliwość stosunków społecznych, z których wynika wyraźne jej zaprzeczenie i dotknięcie niektórych ludzi sztuczną niemocą. Jednem słowem znaczeniem klęsk przypisywanych dzielności kapitałów, nie jest nigdy brak pracy, ale tylko sztuczna niemoc¹⁾ do pracy. Więc nie należy szukać ich przyczyny w narzędziach do pracy, ani środka zaradczego w zaprzeczeniu ich postępu, ale jedynie w urzeczywistnianiu stosunków dobrej woli i prawa do pracy.

ROZDZIAŁ XIII.

O narodowym bogactwie. Płody narodu o tyle stanowią jego bogactwo, o ile sam ich użytkuje, są zaś tylko środkiem do osiągnięcia

¹⁾ Wyraz niemoc w znaczn. niezdolność do pracy, używany jest dotąd w Poznańskim, gdy mowa np. o ubezpieczeniu społecznem. (Red.)

za pomocą zamiany brakującego mu bogactwa utworzonego przez inne narody i dla nich są bogactwem. Nie należy więc mieszać wyobrażeń narodowych płodów oraz narodowej produkcji i narodowego bogactwa, któreby wtenczas tylko znaczyły jedno i toż samo, gdyby jak to dopiero mówiliśmy, nie istniały pomiędzy narodami żadne stosunki. Naród nie mający u siebie płodów nawet nieodbytych jest bogatym, kiedy się od innych potrafi w nie zaopatrzyć.

Bogactwem narodu są wszystkie płody, które posiada na zaspokojenie swoich potrzeb, bez względu na to, czyli je sam utworzył, czy przez zamianę nabył. Przybywa wszakże tutaj wzgląd ważny na gatunek i stosowność rozdawnictwa, jeżeli bowiem ono jest wolą jednostronną urządzone, natenczas płody niedostępne powszechności jego członków, są bogactwem wyłącznym jednego stanu, nie zaś bogactwem narodowym, bo przez ten wyraz rozumieć należy bogactwo prawdziwie należące do całego narodu. Tam więc, gdzie jedni obfitują w zbytki, a większość cierpi nędzę, klasa pewna (status in statu), jest bogatą, a naród ubogi, wtenczas zaś tylko za bogaty uważany być może, kiedy wszyscy jego członkowie są w dostatku i z łatwością mogą przez pracę przyjść do zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb. Więc położenie najhojniej obdzielonych własnością, nie jest skalą bogactwa albo też ubóstwa narodowego, ale przeciwnie, położenie najbiedniejszych; a ten naród jest najbogatszym, wśród

którego najmniej jest nędzy. To zaś wyrzec można, bez żadnego względu na postępek ludzkiej pracy, w tworzeniu płodów ogółowi nieprzystępnych, które są bogactwem niektórych, nie zaś wszystkich. Ani przepych Azjatów, ani zbytki angielskich lordów, nie świadczą o bogactwie narodów, których istotne ubóstwo pojawia się w nędzarstwie niewoli lub proletariatu.

Ubóstwo.—Proletariat. Wyobrażeniu bogatość odpowiada zupełnie, tylko w ujemnem znaczeniu, wyraz: ubóstwo. Pierwsze oznacza zaspokojenie ludzkich potrzeb, drugie zaś, zależność od materji przez niepodobieństwo zadosyć im uczynienia. Pierwsze okazuje nam człowieka panującego nad przyrodą przez siebie zwalczoną, drugie zaś słabego i upadającego w tej walce, w której nie zdołał sobie zapewnić zwycięstwa.

Bogatość — ubóstwo, są wyobrażeniami zupełnie względniemi do zmieniających się ludzkich potrzeb, i tak np. w pierwotnych związkach towarzyskich człowiek który miał najsurowsze przedmioty żywności i schronienie, niepodobne do późniejszego ludzkiego mieszkania, był bogatym, a to samo posiadając o kilka wieków później, byłby ubogim wśród ukształconego społeczeństwa, które dalej posunęło swoje wymagalności. Naturalny zatem postępek materialnego rozwoju coraz inną oznacza skalę na wyrazy bogaty, ubogi, a niema stopy nieziennej, któraby raz na zawsze te dwa wyobrażenia przedzielała, ponieważ ubóstwo jest

zawsze odpowiedniemi potrzebom i wymagalnościom ludzkim, nieustannie, jak to mówiliśmy, wzrastającym. Jest jednakże pewien ostateczny kres ubóstwa, zawsze jeden i tenże sam, a mianowicie brak środków do utrzymania życia, do zaspokojenia potrzeb bezwzględnie nieodbytych, a to stanowi nędzarstwo. W miarę tego jak się wyrodziły lub jeszcze nie nadeszły inne jakiegokolwiek potrzeby, brak odpowiednich im płodów jest albo nie jest ubóstwem, a więc wszelką kwestję o ubóstwie, uważać można jako rzecz względną do swojego momentu. Inaczej zaś z najwyższym jego wygórowaniem jakim jest nędzarstwo, które ma stanowczo raz na zawsze określone granice, a mianowicie: brak środków bezwzględnie człowiekowi nieodbytych.

Ubóstwo powszechne, wszystkich ludzi dotykające, byłoby pojawem braku wspólności usiłowań, braku jedności pomiędzy ludźmi, bo nic innego nie może uczynić człowieka słabym. Szczegółowe zaś i na niektórych tylko spadające, jest także potarganiem i zgwałceniem ludzkiego społeczeństwa, bo cel jego jest osiągnięty tylko dla niektórych, a znika zupełnie dla pogwałconych, jakoby od niego odtrąconych i wyklętych, tam gdzie jego dobrodziejstwa nie na wszystkich ludzi spływają, gdzie usamowolnienie od materji i zaspokojenie potrzeb człowieka jest tylko udziałem niektórych.

Spółczeństwo, które nie jest rzeczywiście dla wszystkich, które jednych gnębi, a więc

wszystkich nie łączy węzłami jedności, jest tylko sprzymierzeńcem niektórych, nie zaś prawdziwie ludzkim społeczeństwem, a wtenczas dopiero niem się staje, kiedy wyższy moment niedostateczność jego poprawi.

Wyłamywanie się od obowiązków pracy jest występkiem przeciwko towarzystwu, które ma prawo do usług każdego człowieka; występkiem, który pociąga za sobą dążność dalszego gwałcenia jedności pomiędzy ludźmi, i zapobiegania niegodziwymi środkami ludzkim potrzebom; występkiem, z którego wynika ubóstwo, prowadzące do wszelkiego złego.

Niemożność skutecznego pracowania występuje jako główna przyczyna ubóstwa, doprowadzająca je do strasznych rozmiarów i z tego powodu jest najważniejszym przedmiotem uwagi. Dzieli się znowu na dwa rodzaje, mianowicie zaś: a) niemożność naturalna, b) niemożność sztuczna, będąca następstwem stosunków społecznych, z których pierwsza jest także wyjątkową i mało znaczącą, oraz nie może być wykształceniem towarzyskiego układu usuniętą w swoich przyczynach, tylko łagodzoną w swoich następstwach; druga zaś najrozleglejszego zakresu i zależąca wyłącznie od niestosowności ludzkich stosunków, jest winą społeczeństwa i może być radykalnie naprawioną przez społeczeństwo, co staje się niepochybnie, gdy do wyższego momentu się wzniesie. Do niej więc przenosi się największa ważność rozprawy wszelkiej w tym przedmiocie.

Nieemożność sztuczna pracowania, będąca następstwem stosunków społecznych, jest rozleglejsza w swoim zakresie, a straszniejsza w swoich następstwach, ubóstwo z niej wynikające wzrasta szalenie, przybiera kolosalne rozmiary, tak, iż obok niego dopiero wzmiankowane: rozmyślna niechęć, oraz naturalna nieemożność pracowania są drobnostkami zaledwie dostrzeżonymi. Odnosi się głównie do sztucznej ludzkich sił nierówności, będącej dziełem źle zrozumianego interesu niektórych przeciwko dobrze zrozumianemu interesowi wszystkich ludzi, prowadzi do naturalnego wniosku, że największe zło człowiek sam sobie zadaje tylko w swojej ciemnocie, Sam interes dobrze pojęty wystarcza do potępienia tej głównej przyczyny ubóstwa i do zapobiegania jej skutecznymi środkami.

Bezwzględnie wyrzec można, że gdzie i kiedykolwiek pojedynczy człowiek lub klasa nie mogą za pomocą swej pracy mieć udziału we wszystkich bez wyjątku dobrodziejstwach społecznych, tam podobna nieemożność wyraża zaprzeczenie prawo do pracy i z niego jedynie wynika. Przy urzeczywistnieniu prawa do pracy ten rodzaj ubóstwa jest niepodobnym, przy jego pogwałceniu staje się koniecznym i w jakimkolwiek stopniu pojawić się musi, bo praca niema żadnych innych granic, jak własną swoją bezsilność, a ma przed sobą niewyczerpnięte skarby, po które zawsze sięgać może, jeśli nie jest dotknięta sztuczną niemocą, jeśli jedni ludzie nie zagradzają innym drogi. Nie

może być innej przyczyny tego głównego rodzaju ubóstwa,—niema innego radykalnego lekarstwa, jak jej usunięcie; jak urzeczywistnienie prawa do pracy, które jedno tylko przywraca jej dzielność.

Tego ostatniego rodzaju ubóstwo, znane jest powszechnie, pod nazwą proletarjatu, który jest ogromną klęską społeczeństwa, nie mającą żadnej rekojmi pozyskania środków do życia i otrzymania ich w zamian swojej pracy. Stan cały wtrącony w otchłań ubóstwa, a niemogący się z niej wyrwać, dopóki społeczność nie postawi go w możności skutecznego pracowania, której mu braknie, na jego nieszczęście, ale nie z jego winy, nabawiony sztucznem kalectwem i wyparty z rzędu społeczeństwa, nadaremnie woła: pracy, chleba. Towarzystwo zaledwie mu odpowiada niekiedy skąpą i poniżającą jałmużną, a zadosyć uczynienia odmawia. Zadanie sztucznego kalectwa nie może być zrównoważone żadnemi chociażby najhojniejszymi darami, na które nawet nie starczy społeczeństwu dotkniętemu we wszystkich swoich organach, przez przygnębienie niektórych, bo taka każda krzywda pojedynczym ludziom wyrażona, na wszystkich bez wyjątku spada. Powierzchownym i niezupełnym środkiem, a w wykonaniu uciążliwszym jest myśl, by inni ludzie pracowali na proletarjuszów, — trzeba ich postawić w możności pracowania skutecznie na siebie samych, a wtedy proletarjat zniknie, ubóstwo stanie się niepodobnem.

Urzeczywistnienie prawa do pracy; bogatość. Cóż więc stanowi bogatość każdego bez wyjątku danego społeczeństwa? Oto jednym słowem urzeczywistnienie prawa do pracy, które daje jako wypadek niepochybny, najwyższe możebne powszechne bogactwo, pobudzając i do najwyższego wynosząc stopnia działalność ludzkich sił w pracy, a zatem jej dzielność,—którego zaprzeczenie staje się przez to samo zaprzeczeniem jego wypadków, a zmniejszając dzielność krępowanej pracy, pociąga za sobą ubóstwo.

Prawo do pracy jest więc zasadą, której urzeczywistnienie jest zadaniem materialnego bytu społeczeństwa.

Urzeczywistnienie prawa do pracy w ludzkim społeczeństwie, jest to dla wszystkich ludzi otwarty do niej zarówno przystęp, tak iżby każdy mógł, towarzystwu służyć według swoich zdolności i powołania, a w żadnych stosunkach społecznych, sztucznej przeszkody nie doznawał. Wszystkie zaś ludzkie czyny i stosunki tamujące człowiekowi zawód pracy, są zaprzeczeniem prawa do pracy.

Na to więc, ażeby urzeczywistnionem zostało prawo do pracy, każdy człowiek musi być postawionym w możności pracowania według swoich sił i powołania, tak iżby jego praca dawała mu odpowiedni udział w dobrodziejstwach społeczeństwa.

Społeczność winna jest, każdemu człowiekowi udzielić możność pracowania. Skoro zaś

stosunki społeczne nie spełniają tego zadania, skoro zatem pozbawiają kogokolwiek takowych warunków koniecznych, czynią go przez to samo niezdolnym do pracowania, — więc są pogwałceniem prawa do pracy i wywarciem ucisku na wyłączonych, że tak powiem, zadaniem kalectwa, które stać się musi głęboką raną dla całego towarzystwa, na jaw wychodzącą w postaci ubóstwa. Prawo do pracy, dopóty urzeczywistnionem nie jest, dopóki każdy człowiek nie posiada możności pracowania stosownie do swoich sił i zdolności, przestaje być urzeczywistnionem, odkąd komukolwiek tej możności zabraknie. Kiedy się więc rozprzestrzeniają i trudniejszymi stają do osiągnięcia owe warunki konieczne, od których w danym czasie zależy możność pracowania, wtedy muszą się stosownie do nich wykształcać stosunki społeczne, na to aby im uczyniły zadość i każdemu przedstawiły odpowiedni środek pracowania.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Interes. Pojedynczy człowiek służy powszechnemu dobru, lecz ma je tylko za środek do dopięcia swojego pojedynczego dobra, nie zaś za cel najwyższy; owoż jest stanowisko jednostek ludzkich do społeczeństwa, które na odwrót udziela im pojedynczego dobra, jako środek (względnie siebie), za po-

mocą którego czyni je woli powszechnej posłusznymi, ponętą wynagrodzenia i wzajemności.

Koniecznym następstwem zasady interesu wzajemnego i najdoskonalszem jej rozwinięciem, jest rozdawnictwo bogactw stosowne do zasług. Jest jedynym środkiem do wywołania całej dzielności interesu, do pełnienia usług, jest najdoskonalszą jego kombinacją i urządzeniem w towarzyskie karby.

Spółczeństwo na takiej zasadzie oparte, zdolne jest do wszystkiego, czego tylko dobrze zrozumiany interes wzajemny ludzi żąda i tego wszystkiego dokona, na wyższe wznosząc się momenty, w miarę tego, jak postępować będzie w pojęciach i zdolnem stanie się ważyć i dokładniej obliczać zabopólne dobro ludzi.

Momenta interesu i powołania wobec siebie stawające. Niema tego społeczeństwa wśród któregoby jedynym i bezwyjątkowym bodźcem ludzkich czynów był interes, a w którymby nic nie zasadzało się na wznioślejszej idei człowieczeństwa, na urzeczywistnieniu duchowej i najwyższej używalności ludzkiej, którą jest obcowanie z ludzkością nie będące środkiem do celów poziomych, ale samo sobie jedynym celem. Wszystkie czyny wyższem natchnieniem wzbudzone, stanowią pracę powołania, która przekracza za ciasny dla siebie zakres stosunków opartych na interesie i od nich się wyraźnie oddziela, jako rzecz różnorodna,—a wobec zabiegów i pracy interesu, wynikającej z zasady danej społeczeństwa, staje się jako wyższy moment ludzkości, który

w danej terażniejszości z niższymi się napotyka. Praca powołania, praca interesu, są to dwa zupełnie różne momenty stosunków towarzyskich,—pierwsza ma za cel sama siebie, to co dla drugiej jest tylko środkiem, odrzuca stosunki wszelkie przez drugą utworzone i deptce pogardliwie jej bożyszcze, interes,—a wypiera się wszystkiego, co na nim jest budowane. Wyższy ów moment ludzkiego społeczeństwa, powołaniem rządzący ludzkie stosunki, odrzuca rozdawnictwa stosowne do zasług, bo nie mierzy usług na wynagrodzenie, ani je sobie za cel zakłada. Owoce pracy powołania, stają się wspólnem dobrem dla wszystkich ludzi, wynagrodzenie zaś swoje ma sama w sobie.

Idealny moment społeczeństwa, w którymby powołanie zajęło miejsce interesu.

Ażeby to przypuszczenie zniknięcia interesu z towarzyskiej widowni było zupełnem, potrzebaby, ażeby każdy bez wyjątku człowiek, wyrzekł się wszelkiej myśli o sobie, a w czynach swoich tylko do ogólnego dobra dążył bez żadnego zwrotu na siebie. Inaczej bowiem gdyby układ polityczny społeczeństwa wydawał interesowi walkę, nie wynikłoby ztąd jego zniknięcie, ale tylko zewnętrzne przygnębienie istniejącego, który się nie da żadnymi powierzchownymi środkami wyniszczyć, ani w ten sposób zastąpić powołaniem, którego nie można nakazać. Mówimy o momencie w którymby już nie było wcale interesu, a powołanie miejsce jego zastąpiło, kierując się odtąd wszystkimi czynami ludz-

kimi. Cały układ społeczny by się wydoskonalił i uszlachetnił, przybrawszy tę nową zasadę, któraby go natchnęła wyższem i wyborniejszym życiem zbiorowem,—tam bowiem każda jednostka ludzka, mając zawsze dobro powszechne na celu, ściślejszymi węzłami do ogółu by należała, a spójniejszą być musi całość z takiego składowego pierwiastku utworzona.

Powołanie rządziłoby wyłącznie funkcją pracy i skuteczniałoby jej rozdział, który pod tym dopiero wpływem osiągnąć może najwyższe możliwe warunki doskonałości.

Rękomią wzajemności usług, byłaby jedynie powszechna żądza być pożytecznym społeczeństwem. Praca by się rozdzielała stosownie do ludzkich sił, którym to wyższe natchnienie nie dałoby w bezczynności pozostać, a wszystkieby najdzielniej poruszyło, bogactwo zaś rozdzielałoby się stosownie do potrzeb.

Przymiot rozdawnictwa, stosowności do zasług, odpowiedni społeczeństwu, którego podstawą jest interes wzajemny, ustąpiłby wyższemu, urzeczywistniającemu się przez powszechność braterstwa pomiędzy ludźmi, a mianowicie stosowności do potrzeb. Pierwszy maluje spółkę, drugi zaś wspólność ludzi, tam dopiero w najwyższym swoim stopniu istniejącą, gdzie rzecz powszechna rozdziela się stosownie do potrzeb.

Kwestja o urzeczywistnieniu takiego momentu społeczeństwa, opiera się na pojęciu jego warunków możebności. Temi zaś są, pod-

niesienie jedności pomiędzy ludźmi, do wyższej potęgi braterstwa i natchnienie powołania, które miejsce interesu bierze. Przy nich staje się koniecznem ze wszystkimi swojemi następstwami wspólności, wyrażającej się przez rozdawnictwo stosowne do potrzeb, inaczej zaś jest niepodobnem. Ten wyższy moment urzeczywistnia się więc jedynie pod wpływem szlachetnego natchnienia, które powołanie budzi i do najwyższego możebnego szczebla duchowe życie człowieka doprowadza.

Interes jest czynnikiem społeczeństwa,—nie można zatem usunąć go inaczej, jak stawiając w jego miejsce, wyższy czynnik powołania, który się wywiązuje jedynie z wyższych pojęć duchowego życia człowieka, a żadnymi zewnętrznymi środkami, nie może zostać utworzonym.

Tylko przeciwko pojedynczemu interesowi takiemu, który wyraża jednostronną dowolność, mogą działać funkcje polityczne, dla uświęcenia dobrze zrozumianego wzajemnego interesu, nie zaś dla zagładzenia interesu, więc przeciwko interesowi nie mogą działać żadne środki niezdolne uczynić dla człowieka dobro powszechne celem samym sobie. Wszelkie możebne urzeczywistnienie takiego momentu, nie jest wcale pogwałceniem interesu, ale naturalnym jego zniknięciem, wobec wyższych duchowych pobudek, więc wszelkie targnięcie się przeciwko istnieniu, dobrze zrozumianego interesu, środkami niezdolnymi go zastąpić w jego społecznej działalności, jest rzeczą nie mogącą mieć żadnej przyszłości, a gdyby mieć ją mo-

mogło, byłoby burzeniem ludzkiego społeczeństwa, nie zaś jego postępem.

Normalny zaś postęp do wyższego momentu, którego powołanie jest podstawą, usuwa z widowni towarzyskiej interes pojedynczy, ale nie dokonywa nad nim żadnego pogwałcenia, miejsce zaś ma o tyle tylko, o ile pojedynczy człowiek sam się własnego interesu wyrzeka, — o ile ma dobro powszechne za cel najwyższy dla siebie, nie zaś za środek, wtedy właściwą jego używalnością już nie będzie zaspokojenie swojego interesu, ale służenie jaknajskuteczniejsze społeczeństwu, wtedy zmieniające się pojęcie o ludzkiej używalności, odmienia jej naturę, a żadne zewnętrzne działanie, nie narusza interesu, tylko człowiek sam go się wyrzeka, wolną i pełną wolą, czerpniętą z wyższych pobudek i w ten jedynie sposób urzeczywistniać się może ów wyższy i doskonalszy moment.

Wtenczas zaś dopiero może się na wielką skalę urzeczywistnić i całe społeczeństwo ogarnąć, stając się podstawą wszystkich stosunków towarzyskich, kiedy wszyscy ludzie wyniosą się do potęgi powołania, kiedy bez wyjątku człowiek wolną i pełną wolą wyrzeczy swoje go interesu, jako rzeczy poziomej, niemogącej wchodzić w rachubę jego czynów, mających jeden tylko cel wyłączny i najwyższy — ludzkość.

SPIS RZECZY.

	Str.
Henryk M. Kamiński - skreślił B. Limanowski . . .	5
Pisma polityczno-ekonomiczne H. Kamińskiego . . .	22
Filozofja ekonomji materialnej ludzkiego społeczeń- stwa	25
Przedmowa Red.	27
Słowniczek wyrazów nie dość zrozumiałych	30

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

Wstęp	31
Społeczeństwo	34
Nauki społeczne	35

ROZDZIAŁ II.

Rozwój materialny społeczeństwa. Własność po- wszechna	39
---	----

ROZDZIAŁ III.

Własność	43
Rola własności wśród społecznego układu	45
Konieczność własności	47
Idea bezwzględna sprawiedliwości w układzie spo- łecznym	51
Interes pojedynczy, interes powszechny	53
Postęp	55
Reasumowanie	61

	Str.
ROZDZIAŁ IV.	
Zjawiska konieczne materialnego rozwoju	62
Zamiana	63
Własność	63
CZĘŚĆ DRUGA.	
ROZDZIAŁ V.	
Wstęp	65
ROZDZIAŁ VI.	
Widok ogólny funkcji materialnych społeczeństwa	69
Gwałt fizyczny	70
Konieczność funkcji materialnych	73
ROZDZIAŁ VII.	
Praca	75
Urządzenie i rozdział pracy	77
Stosunek pracy do bogactwa.	78
Prawo do pracy	79
ROZDZIAŁ VIII.	
Zamiana	80
ROZDZIAŁ IX.	
Zarząd funkcji materialnych	82
Działalność woli powszechnej	83
Stosunek funkcji materialnych do funkcji politycz- nych	84
ROZDZIAŁ X.	
Użytkowanie człowieka przez człowieka	86
Rodzaje przemocy. Przymus bezpośredni cz. gwałt fizyczny. Przymus pośredni	87
Funkcje materialne pod wpływem przymusu pośred- niego	90

Jak się tworzy użytkowanie człowieka przez człowieka. Kres ostateczny takowego stosunku . . .	92
---	----

ROZDZIAŁ XI.

Prawo do ziemi	95
Wyłączność ziemi	97

ROZDZIAŁ XII.

O narzędziach do pracy	99
Kapitał. Zasób. Dochód	99
Zwrot do prawa bezpośredniego do ziemi. Kapitały w ziemi	101
Wyłączność kapitału, czyli narzędzi do pracy	102
Stosunek od siebie oddzielonych kapitału i pracy bieżącej	104
O wstrząśnieniach towarzyszących postępowi narzędzi do pracy	106

ROZDZIAŁ XIII.

O narodowym bogactwie	107
Ubóstwo. Proletariat	109
Urzeczywistnienie prawa do pracy, bogatość	114

ROZDZIAŁ XIV.

Interes	115
Idealny moment społeczeństwa, w którymby powołanie zajęło miejsce interesu	117



24 -

461007 3866.

ZAUWAŻONE BŁĘDY.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
18	30 i 31		Interlaken
29	20	(p. str. 8)	str. 8
30		niepoczytne	niezbędne
		niemoc	niezdolność
		stopa	miara



24299/

1